Nr. 274. We Lwowie — Wtorek, dnia 23. Listopada. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½, i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . 1 zł. — ct.
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką
miesięcznie . . . . 1 zł. 5 ct.
kwartalnie . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 5 „ 6 „
oba wydania razem . . 6 „ 8 „

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“. Lwów, ul. Chorążczyzny l. 19.

☞ Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika. ☜

Warunki prenumeraty wyżej.

„Słowo Polskie“ przeniosło się z dniem 20 listopada na ul. Chorążczyzny, do domu pod l. 19.

Kantor „Słowa Polskiego“ pozostaje nadal w dotychczasowem miejscu, w Pasażu Hausmana.

W kantorze i nadal abonenci będą mogli odbierać numera „Słowa“; tamże odbywać się będzie nadal sprzedaż numerów pojedyńczych.

Sprawa szląska

napisał

ks. Ignacy Świeży.

(Dokończenie.)

(II.) Także dla Czechów w Opawskiem poprawiły się stosunki, i oni przeprowadzają swoich kandydatów. W ciągu ostatnich trzydziestu lat powstały także liczne towarzystwa polskie. W pierwszym rzędzie wspomniana już „Czytelnia“, założona w r. 48, potem rozwiązana, następnie w roku 1861 znowu do życia powołana. Posiada bibliotekę złożoną z 30 do 40 tysięcy tomów i liczy obecnie 300—400 członków. Koło roku 1868 założone zostało „Towarzystwo rolnicze dla księstwa Cieszyńskiego“, w roku 72 i 74 powstały towarzystwa i spółki: „Bazar Cieszyński“, Towarzystwo zaliczkowe, Towarzystwo naukowej pomocy, „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra“, nieco później Ewangielskie towarzystwo oświaty, w roku 1883 Związek szląskich katolików, koło tego samego czasu Macierz szkolna, Towarzystwo ludowe, Towarzystwo domu narodowego, później zaś Towarzystwa gimnastyczne, śpiewackie i piasowe. Wszystkie te towarzystwa mają siedziby w Cieszynie, prawie wszystkie rozwijają znaczną czynność, dwa posiadają swe własne domy i znaczny majątek (Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra i Towarzystwo domu narodowego); jedyny Bazar Cieszyński upadł finansowo i nie udał się, nie utracił jednak, jak w swoim czasie wyrzucano, pieniędzy w Polsce złożonych, wyjąwszy jednym, znaczny wprawdzie, kapitał ofiarowany przez wielce czcigodnego dobrodzieja, życzliwego dla Szlązaków p. Żołtowskiego w Krakowie, resztę niedoboru pokryli Szlązacy. Po większej części te towarzystwa stoją własną siłą a ich środki pochodzą tylko ze Szląska. Mianowicie „Dziedzictwo i Związek dla katolików“ żadnej pomocy od dalszych rodaków nie otrzymały. Czytelnia otrzymała książki wielkiej wartości. Inne towarzystwa, które położyły sobie zadanie przechodzące szczupłe siły Szlązaków, odebrały znaczne sumy z różnych dzielnic Polski. „Macierz szkolna Szląska“ ani marzyć nie byłaby mogła o założeniu gimnazyum, gdyby nie liczne wsparcia naszych rodaków pozaszląskich. Tak samo „Towarzystwo naukowej pomocy“ i „Domu narodowego“ bez tej pomocy nie byłyby się mogły ważyć podejmować się tak wielkich zadań.

Oprócz tych towarzystw, mających siedzibę w Cieszynie, istnieją jeszcze liczne towarzystwa drobniejsze, rozproszone po całem księstwie Cieszyńskiem, mianowicie czytelnie, kółka rolnicze, kasy reifeisenowskie itp. Liczba ich wynosi przynajmniej 100, na wzmiankę zasługują czytelnie katolickie w Skoczowie i w Jabłonkowie.

W taki sposób rozwijała się i rozwija przez pięćdziesiąt lat narodowość polska na Szląsku. Spojrzawszy poza siebie trzydzieści lat w przeszłość, spostrzega się wielką różnicę. Pomimo tego zaprzeczyć nie można, że ten rozwój dzieje się tylko powoli i nie wzrosł jeszcze tak w siły, żeby już obaw nie było. Jest bowiem ograniczony tylko na pewne warstwy, mianowicie rolników, rzemieślników i robotników; inteligencyi zaś i wyższych stanów jeszcze bardzo mało. Dopiero wtenczas, kiedy we wszystkich stanach i warstwach ludności żywioł polski rodzimy będzie reprezentowany w odpowiedni sposob, dopiero wtedy będzie można rozwój i byt ludności polskiej na Szląsku uważać za zabezpieczony. Do tego zaś ma doprowadzić nowo założone gimnazyum polskie w Cieszynie, z którego ma wychodzić swojska inteligencya. Daj Boże, abyśmy się tego doczekali jak najprędzej, i aby ci młodzi ludzie odznaczali się tak pod względem naukowym jak moralnym i spełnili nasze nadzieje i oczekiwania! Powołanie do życia tego zakładu było połączone z niezmiernemi trudnościami. Jeżeli kiedy będzie ktoś pisał historyę tego gimnazyum, wtedy świat nie będzie chciał wierzyć tym dziejom. Z przeciwnej strony użyto wszelkich środków, aby przeszkodzić założeniu tego zakładu. Liczba tych przeciwników nie była i nie jest wielka, ale są pomiędzy nimi osoby wpływowe, pałające fanatyczną nienawiścią do wszystkiego, co polskie, mistrzowie intrygi i kłamstwa. Nie było oszczerstwa, denuncyacyi i przewrotnego środka, któregoby nie byli użyli! Lecz zakład przetrwał te burze, i po wielu usiłowaniach otrzymało nareszcie to gimnazyum prawo publiczności i spodziewamy się, że w niedalekiej przyszłości będzie przejęte na etat państwowy. Jednak będzie trzeba i nadal wielkiej przezorności i czujności, bo przeciwnicy nie porzucają jeszcze swoich zamiarów. Przecież zamyślali lud ten zniemczyć i zaprowadzić na łono wielkiej Germanii, aby nim odświeżyć krew i siły szczepu niemieckiego. Teraz, kiedy ten piękny sen ma się rozwiać jako mgła i kiedy zdobycz uważana za pewną, ma się im ze szponów wyśliznąć, wściekłość ich jest niemała.

Będzie także trzeba i dalszych ofiar, aby utrzymać ten zakład. Szlązacy o własnych siłach nigdy nie byliby mogli w życie powołać tego zakładu, gdyby nie serdeczna pomoc rodaków w innych częściach Polski. Ale jeszcze z innych przyczyn Szlązacy nie byliby sami sprostali temu zadaniu. Przeciwnicy nigdyby bowiem w takim razie nie byli pozwolili na wzniesienie tego zakładu i łatwo byliby pokonali słabe jeszcze siły szląskie, gdyby nie było potężnego poparcia ze strony posłów polskich, publicystyki polskiej i publiczności polskiej.

Pisząc o stosunkach szląskich, należy także wspomnieć o literaturze szląskiej, jeżeli się tak wyrazić można. Aż do r. 1848 mało drukowano lub wydawano książek polskich na Szląsku, chociaż jak na owe czasy ich liczba nie jest zbyt nieznaczna. Od r. 1848 rozpoczyna się żywszy ruch. Wychodzić wtedy zaczęła *Gwiazdka Cieszyńska*, która wychodzi aż po dziś dzień, a więc prawie lat pięćdziesiąt. Na polu kościelnym znani są ks. Janusz, ks. Żmijka i ks. Guziur ze swoich wydawnictw kancyonałów polskich. Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra od roku 1873 wydało już 30 książek, każdą w 1000 egzemplarzach, a więc razem 30.000 egzemplarzy. Wychodzą także kalendarze w kilkunastu tysiącach egzemplarzy. Pan Cieńciała, notaryusz w Cieszynie, wydał w ostatnich latach kilka dzieł treści prawniczej i innych. „Związek szląskich katolików“ wydaje od czasu do czasu broszury pod tytułem: „Poseł Związku szl. katol.ków.“ Gazety polskie wychodzą w Cieszynie następujące: *Gwiazdka Cieszyńska, Rolnik Szląski, Przyjaciel Ludu, Przegląd polityczny, Nowy Czas* (organ Hazego, superintendenta, mający na celu zwalczanie polskiej narodowości na Szląsku), od kilku miesięcy *Równość*, gazeta socyalistyczna i aż do najnowszego czasu trzy gazety ks. Stojałowskiego. Oprócz tych wychodzi we Frysztacie *Głos ludu szląskiego*.

Największą krzywdą ludności polskiej na Szląsku jest szkolnictwo polskie. Lud polski posiada właściwie tylko jedno i dwuklasowe szkoły ludowe, lecz i w tych rozpoczyna się nauka języka niemieckiego już w pierwszej klasie, zabiera najwięcej czasu i pochłania najwięcej sił nauczyciela. W szkołach o trzech klasach nauka w trzeciej klasie powinna być utrakwistyczna, w czwartej zaś i w piątej już zupełnie niemiecka. Te rozporządzenia Rady szkolnej szląskiej są krzyczącem naruszeniem i pogwałceniem szkolnej ustawy państwowej, pomimo tego rząd nietylko je toleruje, lecz ministerstwo takowe zatwierdziło. Od dwóch lat instnieją także w Cieszynie rolnicze kursa zimowe, utrakwistyczne, na które zwykle uczęszcza koło dwudziestu uczni. Innych szkół polskich nie ma, a właściwie żadnych.

Drugą, nie mniejszą krzywdę stanowi wielki brak polskich nauczycieli dla polskich szkół ludowych. Ten brak byłby jeszcze większy, gdyby u nas znaczna liczba galicyjskich nauczycieli nie znalazła przyjęcia. Mógłby ten brak, może zupełnie być pokryty, gdyby władze szkolne nie utrudniały przyjęcia tych nauczycieli, mianowicie przez to, że żądają od nich takiego egzaminu z języka niemieckiego i z wszystkich przedmiotów, jak gdyby byli przeznaczeni dla szkół zupełnie niemieckich.

W wielu polskich szkołach funkcyonują siły nauczycielskie nieegzaminowane, w wielu innych zajmują miejsce nauczycieli, emerytowani żandarmi i nawet prości wieśniacy. Zdarzyło się czasem, że władze szkolne, zmusiły gminy do postawienia budynku szkolnego, a kiedy ten był ukończony, szkoła nie mogła być otwarta dla braku nauczyciela. W taki sposób przeszkadza się rozwojowi ludu polskiego i utrzymuje się go w poddaństwie duchowem. To też liczba analfabetów jest stosunkowo dosyć znaczna.

Jedynym środkiem zapobieżenia złemu byłoby powołanie do życia polskiego zakładu nauczycielskiego, w takim zakładzie zostałaby wykształcona dostateczna liczba zdolnych nauczycieli. Ale o tem przeciwnicy ani słyszeć nie chcą i z takim samym fanatyzmem przeciwko temu powstają, jak zwykle wszędzie, gdzie ma być coś uczynione dla dobra ludności polskiej. A więc dalej muszą być wychowywani nauczyciele polscy w zakładzie niemieckim, gdzie język polski zaledwie jest cierpiany, jako przedmiot nieobowiązkowy.

Nauczyciele polscy uzupełniają sami ten brak, i przyznać im to trzeba, że są wogóle zdatni, czynni i przywiązani do swego narodu. Wyjątki są i pomiędzy nimi, jak wszędzie.

W sądach i w urzędach wolno wnosić podania polskie, ale wszystkie odpowiedzi, załatwienia, wyroki, słowem wszystkie pisma wychodzące z sądów i z urzędów są niemieckie. Jakie ciężary, niedogodności, nieprzyjemności spadają stąd na ludność, łatwo każdy osądzi. Bywało już, że wskutek tych stosunków niewinni zostali zasądzeni. Dużo jest takich sędziów, którzy tylko bardzo słabo władają językiem polskim i z stronami trudno się porozumieć mogą.

W tak trudnych stosunkach rozwijał i wzmacniał się przecie język polski na Szląsku, chociaż powoli, to przecie nieustannie. I rzeczywiście tylko żelazna i nieugięta wytrwałość na takiej roli coś zdziałać potrafi.

Oprócz trudności, stawianych przez przeciwników, są jeszcze inne wewnętrzne w samym obozie narodowym. Jedną z tych trudności stanowi podział ludności polskiej na katolików i protestantów. Uwzględniając tylko ludność polską na Szląsku, pokazuje się, że $^3/_5$ części tej ludności są katolickie, $^2/_5$ protestanckie. Ten podział ludności starają się przeciwnicy wyzyskać i stworzyć antagonizm między temi wyznaniami, aby sparaliżować narodowe dążności i usiłowania. Większa część protestantów jednak pomimo tego wiernie stoi w obozie narodowym, jako też prawie cała ludność katolicka. Mniejszą zaś część ludności protestanckiej chwilowo, jak na pewno twierdzić można, dała się przeciągnąć do obozu przeciwnego.

Jest to mianowicie dziełem superintendenta Hazego, zagorzałego wroga żywiołu polskiego, i kilku pastorów, jego popleczników. Można jednak już teraz spostrzedz, że to stronnictwo ciągle maleje i topnieje. Liczba zacnych narodowców wśród niego coraz więcej wzrasta i znaczne części przechylają się stanowczo do obozu narodowego. Wkrótce zwycięży i tam głos natury i sumienia, a to stronnictwo połączy się politycznie zupełnie z naszymi rodakami i braćmi, zwłaszcza, że ta ludność odznacza się zdrowym rozsądkiem i głębokiem zastanawianiem się nad publicznemi sprawami. Tak po stronie katolickiej, jako też protestanckiej jest dużo zacnych ludzi, którzy wielkie zasługi położyli koło sprawy narodowej.

Dalej dodać należy, że księstwo Cieszyńskie zamieszkane jest po części także przez ludność czeską, której liczba wynosi przynajmniej 60.000. Nasi przeciwnicy już od dawna starają się wywołać nienawiść i walkę pomiędzy tymi dwoma szczepami, a chociaż dotąd wszystkie te usiłowania pozostały bez skutku, to jednak ciągle ponawiają swoje próby i chcieliby podszczuć jednych przeciwko drugim. Wiedzą bowiem dobrze, że gdyby się im rzecz udała, wtedyby śmiertelna rana została zadana sprawie narodowej na Szląsku. Czesi dotąd przy wyborach zawsze wiernie głosowali z Polakami co bardzo dużo znaczy, zwłaszcza od chwili, kiedy Czesi bardzo silną stworzyli sobie organizacyę i na 600 głosów z gmin wiejskich mają do dyspozycyi przynajmniej 150 głosów. Tylko na pograniczu języka polskiego i czeskiego czasem powstają kłótnie i swary o język, mianowicie o przykładny język w szkole. I w rzeczy samej, jest kilka szkół takich, gdzieby zamiast czeskiego powinien być język polski. Spodziewać się jednak należy, że ta sprawa z czasem zostanie załatwiona w drodze sprawiedliwości. W każdym razie dotychczasowe stosunki są mniejszem złem, niż gdyby zawrzała walka na całej linii i cała sprawa narodowa została w taki sposób zabita ku wielkiej radości naszych wrogów, których najgorętsze życzenia zostałyby wtenczas spełnione. Z niemieckiej strony często słychać, jakoby Czesi byli większymi dla nas wrogami od Niemców i nawet jedynymi naszymi wrogami. Że Niemcy posługują się takimi fortelami i kłamstwami, to jeszcze z ich stanowiska zrozumieć można, bo zresztą zawsze tak czynią. Ale trudniej już zrozumieć, jak między Polakami na Szląsku mogą się czasem, szczęściem rzadko, znajdować tacy, którzy takie słowa za naszymi wrogami jakby bez myśli powtarzają. Tak nie jest. Jedynymi naszymi wrogami są obecnie liberalni Niemcy. Oni to nas uciskają i dybią na nasz byt i czyhają na naszą zgubę.

W najnowszym czasie przybył nam jeszcze jeden wróg, mianowicie socyalna demokracya. Tak jak w innych krajach austryackich, tak i u nas okazała się socyalna demokracya wrogiem narodowości słowiańskich. Wprawdzie nie waży się jeszcze wyrazić tego otwarcie. Ale jej postępowanie świadczy o tem nad wszelką wątpliwość. Pokazało się to mianowicie na wiecu Cieszyńskim.

Jakkolwiek pozwolono mówić przywódcom socyalno demokratycznym, chociaż przyrzekli zachować się przyzwoicie i na żaden sposób nie przeszkadzać odbyciu zgromadzenia, przecie przyprowadzili z sobą kilkuset hałastry swojej, która krzykiem i wyciem przeszkodziła zupełnemu odbyciu się zgromadzenia. W tym celu spito tych robotników u kilku żydów w Cieszynie. A to wszystko uczyniono w tym celu, aby naród tak bardzo uciśniony nie mógł się upomnieć o swoje najświętsze prawa.

Wielkie szkody wyrządził w obozie socyalistów demokratycznych ks. Stojałowski i jego zwolennicy, znacznie ich szeregi przerzedził pozyskawszy i przerobiwszy znaczną część robotników na Stojałowszczyków. Trzeba bowiem wiedzieć, że zwolennicy tak Stojałowszczyków, jak socyalnych demokratów rekrutują się prawie wyłącznie z klas robotniczych, wieśniacy zaś, mieszczaństwo i inne warstwy ludności wobec socyalnych demokratów nie tylko zupełnie biernie się zachowują, lecz nawet wrogie zajmują stanowisko. Socyalni demokraci zresztą w ostatnich czasach więcej tracą niż zyskują na znaczeniu, gdyż i porządniejsi robotnicy od nich się odwracają i zazwyczaj tylko lichsze warstwy robotników do nich się przyznają. W ostatnich wyborach z kuryi piątej w księstwie Cieszyńskiem otrzymał wprawdzie kandydat socyalno-demokratyczny Cyngr znaczną liczbę głosów (235, kandydat narodowy Cieńciała 221, kandydat niemiecki Krolica 135) ale to nastąpiło tylko dla tego, że się Stojałowszczycy połączyli z socyalnymi demokratami. Lecz i to nie byłoby pomogło, gdyby na ściślejszym wyborze liberalni Niemcy nie byli oddali głosów dla stronnictwa socyalnych demokratów, z którymi są w porozumieniu i idą z nimi solidarnie. Zresztą różnica wynosiła tylko 4 głosy. Ale nawet to nie byłoby nastąpiło, gdyby komisye wyborcze były liczyły głosy według ustawy, bo w takim razie byłby obrany Cieńciała.

Socyalne stosunki są na Szląsku dosyć trudne i zawikłane.

Główną podporą sprawy narodowej jest stan wieśniaczy, tam w pełni tętni życie i uczucie narodowe. Pomiędzy robotnikami, którzy u nas stanowią znaczny czynnik w społeczeństwie, sprawa narodowa posiada znaczną liczbę zwolenników. Po miastach tylko w kołach rzemieślników drobnych znaleść można narodowców. Więksi kupcy, handlarze i przedsiębiorcy są po większej części żydzi, po części liberalni Niemcy, i tylko wyjątkowo tam naszych znaleść można. Duchowieństwo jest prawie wyłącznie narodowo usposobione.

Wielka posiadłość jest skoncentrowana w ręku kilku wielkich właścicieli. Komora cieszyńska zawiadująca dobrami arcyksięcia (obecnie Fryderyka) posiada majątki w kraju wynoszące 12 mil kwadratowych. Po nim idzie hrabia Larysz, dalej bialski książę Sułkowski. Innych nielicznych posiadaczy dóbr należy już zaliczyć tylko do drobnych właścicieli.

Wszelki przemysł prowadzony na wielką skalę należy do tych kilku wielkich właścicieli, z bardzo rzadkimi wyjątkami. W nowszym czasie dopiero powstaje nowy przemysł na wielką skalę. Zaliczyć do niego należy przedewszystkiem kopalnie w okolicach Polskiej Ostrawy, gdzie ludność z tego powodu jest bardzo gęstą i na milę kwadratową dochodzi czasem do 20.000. Cała ludność księstwa Cieszyńskiego wynosiła według ostatniego obliczenia ludności około 300.000. Od tego czasu pewnie się ta liczba powiększyła o 20.000—30.000. W ostatnich trzech latach powstały ogromne fabryki wzdłuż kolei północnej mianowicie w Boguminie i w Dziedzicach. Liczba urzędników Polaków tak w kopalniach jak w fabrykach jest mała. Czeskich urzędników jest więcej, mianowicie w kopalniach, którzy wogóle są dla nas przychylni. Inni urzędnicy, których liczba jest ogromna, zajmują z małymi wyjątkami nieprzyjazne stanowisko. To samo powiedzieć można o urzędnikach kolejowych, o ile się zajmują życiem politycznem, bo wielka ich część zachowuje się obojętnie i biernie.

W ogóle powiedzieć można, że ogromny rozwój przemysłu w naszym kraju wychodzi ze strony urzędników więcej na szkodę, ze strony robotników więcej na korzyść naszej narodowości.

Liczba robotników wynosi przynajmniej trzecią część całej ludności.

Arcyksiążę Fryderyk rzadko bawi między nami i tylko czasem mamy szczęście widzieć go. Jest przez ludność czczony i wysoko poważany, jako też sprawiedliwy wobec wszystkich.

Urzędnicy arcyksiążęcej komory znajdują się po większej części w obozie niemiecko liberalnym. Są wprawdzie pomiędzy nimi także dla nas życzliwi i przychylni albo przynajmniej nieuprzedzeni, ale ich liczba nie jest wielka. Zważywszy, że w całych okolicach materyalny byt, jeżeli nie całej ludności, to pewnie ogromnej liczby pojedynczych ludzi, zależy po części od arcyksiążęcych urzędników, zrozumiemy łatwo, jak ciężko ich wpływ w czasie wyborów zaważy na szali i jak trudne musi być nasze stanowisko, jeżeli ta kolosalna potęga zwróci się przeciwko nam. Zresztą chętnie zaznaczamy, że w ostatnich wyborach do Sejmu i do Rady państwa tak z czwartej, jak z piątej kuryi, nie było z tej strony takiej agitacyi i takiego nacisku, jak się dawniej czasem zdarzało.

Hrabia Larysz, który obecnie jest marszałkiem krajowym, okazuje się sprawiedliwym i bezstronnym. Część jego urzędników znajduje się w przeciwnym obozie, część zachowuje się neutralnie lub przychylnie; atoli zajadłości narodowej, wyjąwszy rzadkie wypadki pomiędzy nimi nie ma.

Inni drobniejsi właściciele dóbr w sprawach narodowych są obojętni.

Z dawnej szlachty narodowej mało się ostało, jak już wyżej rzeczono, i jeszcze mniej takich, ktorzyby się poczuwali do swego pochodzenia. Pomiędzy ostatnimi na wzmiankę zasługują ś. p. bialski książę Sułkowski i hr. Larysz.

Nareszcie nie można milczeniem pominąć i tej okoliczności, że i wśród narodowego stronnictwa powstaje czasem niezgoda, emulacya i nawet intryga. Dodawszy do tego, że przeciwnicy argusowem okiem na nas patrzą i starają się wyśledzić słabe strony, aby je wyzyskać na naszą szkodę: wtedy każdy zrozumie, w jak trudnem położeniu się znajdujemy, i jakiej oględności i przezorności trzeba do kierowania sprawą narodową tak, aby się nie rozbiła o liczne niebezpieczeństwa i szkopuły, które zewsząd ją otaczają. Bo jakkolwiek wielkie postępy uczyniła sprawa narodowa, to jednak zawsze jest jeszcze tylko drzewkiem, które potrzebuje ochrony i pielęgnowania. Minie jeszcze jakiś czas, nim się stanie drzewem potężnem, które samo wytrzyma burze i wichry, mogące niem zatrząść. Dlatego też nie wolno nam dzielić się na partye i stronnictwa, lecz powinniśmy skierować wszystkie usiłowania i starania, aby zachować i rozwijać naszą narodowość. Przeto też tylko szkodzą nam ci, którzy u nas pragną zaprowadzić różne stronnictwa i walki stronnicze, mogą bowiem tylko sprawie narodowej niesłychaną klęskę zadać, albo ją wcale zabić. Nie powinniśmy być żadnymi stronnikami, lecz tylko, jak dotąd, narodowcami. Pod tym znakiem zwyciężaliśmy dotąd, pod nim dojdziemy do zupełnego zwycięstwa. Ponieważ nie będę już długo w stanie, zajmować się kierownictwem sprawy narodowej na Szląsku, dlatego chciałbym jeszcze na końcu podać warunki i sposoby, które według mego zdania koniecznie są potrzebne, jeżeli mamy dójść do celu.

1) Nie dzielić się, jak już rzeczono, na żadne stronnictwa i nie rozpadać się na różne partye, lecz jedynie pracować nad utwierdzeniem, rozwojem i budzeniem narodowości polskiej na Szląsku.

2) W sprawach narodowych powinni katolicy i protestanci iść razem i nie pozwolić przeciwnikom zasiać antagonizmu między ludnością.

3) Bronić się wspólnie z Czechami przeciwko wspólnym wrogom. Rozbicie tej zgody nie wieleby się różniło od upadku sprawy narodowej, gdyż pojedyńczym i powaśnionym stronom łatwoby nieprzyjaciel dał rady.

4) Starać się na wszelki sposób o utrzymanie gimnazyum polskiego na Szląsku i o jego udoskonalenie, aby stanęło na szczycie swego zadania i zakładać dalsze szkoły i zakłady polskie.

5) Unikać wszelkiej niezgody w własnym obozie, wszelkich wzajemnych podejrzywań i oskarżań i pracować tylko dla sprawy z pominięciem celów osobistych.

W taki sposob będziemy mogli coraz większe czynić postępy, aż zdążymy do celu, co znaczy, aż jako silna i rozwinięta część narodu polskiego będziemy brali udział w kulturnej pracy i posłannictwie całości i da-li Bóg, przyczynimy się, o ile nas stać, do dobra narodu.

O potrzebie kursów ludowych

Odczyt Stanisława Szczepanowskiego wygłoszony w Krakowie 21 listopada.

(Stenograficzne sprawozdanie *Słowa Polskiego*).

Kraków, 21 listopada.

Salę obrad Rady miejskiej krakowskiej zapełniła o godzinie ½ popołudniu publiczność, rzec można prawie wyłącznie ze sfery inteligencyi. Wśród obecnych znaczna liczba pań. Członkowie zarządu głównego, oraz miejscowych kół Towarzystwa Szkoły ludowej, przybyli w komplecie. O godzinie kwadrans na piątą. p. Stanisław Szczepanowski, wszedł na trybunę powitany grzmotem oklasków i przemawiał w następujących słowach:

Szanowne zgromadzenie! Na wstępie zaznaczam, że akcya Towarzystwa Szkoły ludowej ma tego roku powtorzyć i na szerszą poprowadzić skalę to, co próbowano już zeszłego roku, t. j. pewne kursy i odczyty ludowe. Zdaje mi się, że dobrzeby było zastanowić się nad okolicznościami, które nadały pewną doniosłość rzeczy, na razie w swoich początkach, tak skromnie jeszcze wyglądającej. Po dziennikach głoszono, że zakładamy uniwersytety ludowe. Nie nam marzyć o uniwersytetach; nie należy także nadużywać wielkich słów i haseł, aby nie traciły na wartości skromne lecz pożyteczne początki działania. Nie ma może narodu w Europie u którego akcya w tym kierunku tyle może mieć doniosłości narodowej i społecznej. Wygląda to poniekąd jako nowy przykład naśladownictwa zagranicy. Jednakowoż chociaż naśladujemy zagranicę w tej mierze, to jednak w okolicznościach, które się zupełnie różnią od tych, wśród których podobny ruch nastał w innych krajach. Bo nie trzeba się łudzić powierzchownem podobieństwem, jakie widzimy w naszych miastach. Wszędzie mamy podobne domy, budynki, tramwaje i t. d. po-

Łyżwy, Przybory do polowania, Przybory do szermierki, poleca najtaniej M. LUDWIG, Lwów, Akademicka l. 3.

dobieństwo formy zewnętrznej coraz bardziej opanowuje cały świat, a jednak zdaje mi się, że w tem podobieństwie kryje się większa różnica. Różnica ta zachodzi w duchowej odrębności. Ażeby na przykładach pokazać jak dalece przed naszemi oczyma wyrabiają się najrozmaitsze cechy, wytwarzające odrębność okoliczności, wśród których pracujemy, przytoczę kilka przykładów: Np. Przebywamy w jednem z większych miast galicyjskich. Wszędzie na całym świecie miasta odgrywają bardzo ważną rolę, ale odgrywają bardzo często rolę inną, aniżeli miasta u nas w Galicyi.

Prawie każde miasto jest albo handlowem albo przemysłowem, jest ogromnym warsztatem, który przysparza krajowi bogactw, zasila kraj sokami żywotnymi — tymczasem na nieszczęście w tej części Polski, w której my żyjemy, — w Galicyi, miasta tej roli nie odgrywają, Jest to odrębny rodzaj miast; miasta, że tak powiem, administracyjne. Pytam się np. co jest podstawą ekonomiczną takiego miasta jak Lwow, Kraków albo prowincyonalnych naszych miast, jak Stanisławów lub innych? Pierwszą największą podstawą ekonomiczną jest to, że miasta te są siedzibą władz i dykasteryj. Władze i dykasterye te nie należą do warstw produkujących, one żyją ze skarbu państwa. Jeżeli patrzę dalej na te miasta to widzę, że są one siedzibą szkół.

Szkoły odgrywają wielką rolę w życiu narodowem, społecznem, publicznem, ale szkoły takie nie są warsztatami bogactwa narodowego.

W pierwszej chwili kosztuje organizacya szkół, utrzymanie uczniów, profesorow. A jednak wszystkie nasze miasta w Galicyi, cóżby się z nich stało, gdyby niebyło tych szkół i dykasteryj!

Oprócz tego miasta są u nas siedzibą inteligencyi. W miastach mamy lekarzy, prawników. Czy to są warsztaty bogactwa narodowego? To znowu są warstwy bardzo potrzebne, bez których niema cywilizacyi, ale i one należą do tej administracyi całego kraju do utrzymania w pewnym trybie i stanie warstw produkcyjnych, ale one nie są warsztatem produkcyi.

Różnica miast w inny h krajach Europy a Galicyi ta, że kiedy miasto w Europie jest wielkim warsztatem, który zasila całe społeczeństwo sokami żywotnymi, u nas jest ot chłanią, w których miliony giną, ażeby wydać nabytek cywilizacyjny. Nie są to jednak bogactwa, które mogą się przyczynić do dobrobytu krajowego. Jest to fakt bardzo ważny, bo maluje pewną słabość organiczną całego naszego społeczeństwa.

Wszędzie te warstwy, o których mówiłem jak urzędnicy, lekarze, prawnicy i inne dykasterye stanowią pewną małą część inteligencyi a głownie jej część zatrudnioną jest w produkcyi. U nas mamy ten dziwny fenomen ze produkcya jest zasłaba, omal że nie w sta dyum barbarzynstwa.

Przejdę teraz do innego szeregu faktow. W ostatnich 30 latach kraj nasz przechodził najrozmaitsze przeobrażenia społeczne i polityczne. Z tych przeobrażeń wypłynął pewien ustrój polityczny, który może jeszcze zupełnie nie jest demokratyczny, ale się zbliża do zupełnej demokratyzacyi tj., że w tym kraju wszyscy obywatele zostali powołani do wykonywania praw politycznych. Wszystkie nasze dawne dyskusye o arystokracyi i demokracyi są dyskusyami archeologicznemi a teraz jest tylko dyskusya w jaki sposob zrobić demokracyę zdolną do pracy dla społeczeństwa i narodu. Za życia naszego, a więc w obrębie jednego okresu życia ludzkiego, dokonał się u nas ruch, który w innych państwach i krajach trwał przez setki lat. Zachodzi pytanie, czy ten nabytek demokratyzmu nie staje się bardziej powierzchownym, niż rzeczywistym, np. w ostatnich czasach mowić o najrozmaitszych roznicach pochodzenia, różnicach narodowych, wygląda zupełnie jako rzecz przestarzała, która się nie odbija nigdzie w naszym ustroju prawnym.

Dawne urządzenia ustrojów społecznych już niejako z góry przemawiały o całem życiu jednostki, z góry stanowiły jej pewną arenę działania, tak, że trudno było wyjść poza te okoliczności, które się łączyły z jednostką, pochodzącą z pewnej warstwy społecznej. Tego dziś nie mamy. Jeżeli się przypatrzymy życiu codziennemu, widzimy jednak, że powstał cały szereg nowych różnic, wskutek biurokratycznych urządzeń, całego systemu wychowania publicznego. Dziś rodzice już prawie od urodzin dziecka przewidywać muszą, co się z niego ma zrobić. Ten pojdzie do gimnazyum a zatem pewna część świata stoi mu otworem; ten do realnej, — inna część tej pracy go oczekuje; chcesz rozszerzać tego ogolne lub tego specyalne wykształcenie, trzeba mieć tyle a tyle szkół wydziałowych, tyle klas gimnazyalnych. Jeżeli się chce osięgnąć pewne stanowisko społeczne, to zależy to od pewnych kwalifikacyj i egzaminów. Nie zależy to od tego, co ktoś umie ale od tego, gdzie i jak się uczył. Ztąd mamy całe hierarchie świadectw i egzaminów, tak, że w tym ustroju, o którym właśnie przedtem powiedziałem, ze jest bardzo zbliżony do ustroju demokratycznego, gdzie nie robi się różnicy, nastały całkiem nowe i to nawet słuszne różnice. Zamiast rożnicy urodzenia, pochodzenia i t. d. wyrabia się jakaś kastowość, polegająca na dziwnym sposobie wychowania, kastowość, że tak powiem, mandaryńska. To zbiurokratyzowanie całego społeczeństwa przepisane systemem wychowania zależnego od wypełnienia pewnych formalności, jest inną stroną tej niesłychanej przewagi organizmu biurokratycznego, który się przejawia u nas w Galicyi, a który wynika ze słabości organizmu produkcyjnego. Kto się zastanowi nad rozmaitymi objawami tego zbiurokratyzowania, przychodzi do rezultatu, że w naszych pojęciach o wykształceniu, które jest potrzebne, ażeby każdy człowiek spełniał skutecznie obowiązki w miejscu, na którem go Opatrzność postawiła, że w naszem wyobrażeniu tego wychowania, zachodzą wielkie luki.

Mówiąc o wychowaniu umysłowem, myślałem o niem jako o takiem, które się u nich streszcza pewnym szeregiem egzaminów. Tymczasem wykształcenie umysłowe szkolne jest tylko małą częścią wielkiej szkoły wychowania życiowego. W wychowaniu szkolnem kształci się przeważnie tylko umysł a znowu w rozmaitych obowiązkach życia przeważającą rolę odgrywa wola, zapał, sumienność, uczucie obywatelskie, charakter osobisty. Te wszystkie uczucia należą właśnie do szkoły życiowej. Jeżeli się chce mieć wyobrażenie o wychowaniu narodowem, trzeba myśleć o szkole życiowej a uważać wszelką inną organizacyę, tylko jako potrzebną pomoc do tego głównego celu ułatwienia wychowania życiowego.

I tu znowu muszę powrócić do tego faktu, od którego zacząłem, tj. że u nas mamy warstwy, produkujące niewykształcone a nie nieprodukujące wykształcone i że z tych warstw nieprodukujących wielka część żyje tylko ze skarbu państwa w zupełnie innych warunkach niż ta, która zna, co znaczy wielka walka, nieubłagana konkurencya w życiu, to mocowanie się z okolicznościami, łamanie się z trudnościami, znane tym, którzy stoją o własnych siłach, o własnych siłach chcą się czegoś dorobić. Bo w tej szkole życiowej wyrabia się najświętsza wolność, która streszcza się w tym słowie charakter (brawa).

Ale takiego wykształcenia nabywa się tylko na burzliwem morzu, w walce życia a nie na jakiejś arenie z góry określonej, gdzie człowiek nie ma swobody działania, gdzie z góry jest krępowany pewnemi regułami, instrukcyami, opętany całą armią drabinkowej hierarchii urzędniczej. I tu jest różnica między tem co nazywamy organizmem a mechanizmem. Możemy sobie wyobrazić najdoskonalszą maszyneryę państwową i możemy każde zaspokojenie potrzeb publicznych przekazać dykasteryi urzędniczej; — jeżeli jednak nie będzie ducha ożywczego, jeżeli ta dykasterya oprócz pewnej rutyny nie będzie miała własnego impetu jakiegoś głębszego poczucia społecznych potrzeb, to cały taki mechanizm będzie zupełnie martwym.

Tymczasem silny organizm społeczny, składający się z jednostek rozumiejących swoje znaczenie w społeczeństwie, umiejący walczyć z trudnościami, wytwarza żywe i energiczne społeczeństwo, które do wykonania swoich zamiarów i potrzeb w pewnych wypadkach, specyalnych wiadomości umie użyć.

Pewna szkoła historyczna od dłuższego czasu mówi nam, że Polska zginęła przez nieuszanowanie władzy i że jedną z głównych potrzeb narodowych jest wytworzenie pojęcia władzy i poszanowania władzy. Ja się z tem najzupełniej zgadzam — tylko nie identyfikuję władzy ze złotymi kołnierzami i gwiazdkami, ale identyfikuję ją z wykształceniem charakteru obywatelskiego, który umie działać i brać odpowiedzialność za swe czyny. W państwach najwyżej ucywilizowanych istnieje biurokracya, ale szefowie tej biurokracyi są zawsze brani ze sfery obywatelskiej. W Anglii nikt nie może zostac sędzią, kto wprzódy jako znakomity adwokat nie dowiódł, że sam umie się utrzymać o własnych siłach i ze przez wiele lat miał takie sprawy w ręku, które pokazują, że ma zmysł sprawiedliwości i zrozumienia potrzeb sprawiedliwości. W Anglii mało bardzo jest biurokracyi, a jednak nigdy się nie zdarzy, ażeby urzędnik drabinkowy powołany był na jakiekolwiek miejsce decydujące. Bo w każdej maszynie są dwie rzeczy. Jest funkcya automatyczna maszyny i dysponowanie, gdzie maszyna ma pójść. Wszędzie, gdzie biurokracya się rozwinęła, widzimy niesłychany szereg szczebłów. Mowiąc o potrzebie władzy, Anglia jest ciekawym przykładem. Bo Anglia bardzo często miała do czynienia z innemi państwami, gdzie cała maszynerya władzy była doskonalej urządzoną. A jednak nie umiały się ostać wobec siły organicznej, jaką Anglia posiadała. Z końcem XVI. wieku Anglia pod względem biurokracyi bardzo słabo była wykształcona, budżetu prawie nie było, tak dalece, że dziś nikt nie może się dorachować, jakie były dochody i rozchody ówczesnej Anglii, podatkowość zalegała, armia przypadkowo się zbierała, kiedy zachodziła potrzeba wojny itd. (Dok. n.)

Prowizoryum ugodowe.

Podaliśmy w porannem wydaniu referat dr. Piętaka o prowizoryum ugodowem. Obecnie dodajemy tekst przedłożenia do ustawy o tem prowizoryum i odnośne rezolucye.

Ustawa opiewa w następujący sposób:

§. 1. Przedłuża się moc prawną ustawy z 27-go czerwca 1878 D. U. P. Nr. 61 o przyczynienie się na wspolne wydatki całej monarchii austro-węgierskiej krajów reprezentowanych w austryackiej Radzie państwa. Moc prawna powyższej ustawy gasnie według §. 1 ustawy z 21 maja 1878 r. D. U. P. Nr. 47 z dniem 31-go grudnia 1897 r.; przedłuża się ją jednak wraz z modyfikacyami w powyższym paragrafie zawartemi do 31-go grudnia 1898 r.

Również przedłuża się do 31-go grudnia 1898 r. traktat cłowy i handlowy pomiędzy krajami, reprezentowanymi w austryackiej Radzie państwa a krajami Korony węgierskiej, zawarty na podstawie ustawy z 27 go czerwca 1878 r. D. U. P. Nr. 62 — przedłużony następnie ustawą z 21-go maja 1878 r. D. U. P. Nr. 48 i to wraz z modyfikacyami, wprowadzonemi przez ustawy z 25 go lipca 1891. D. U. P. Nr. 105, dalej przez ustawy z 2 go sierpnia 1892 r. D. U. P. Nr. 127, — z 27-go grudnia 1893 r. D. U. P. Nr. 161 — i z 27-go lutego 1897 r. D. U. P. Nr. 72. Wskutek tego należy uznać wypowiedzenie traktatu od 1-go stycznia 1898 r. w ten sposob, — jakby ono nastąpiło od 1-go stycznia 1899 r.

Wreszcie przedłuża się do 31-go grudnia 1898 r. skuteczność ustawy z 21-go maja 1887 r. D. U. P. Nr. 51, dotyczącej przedłużenia przywileju Banku austro-węgierskiego i skuteczność ustawy z 12 go czerwca 1890 r. D. U. P. Nr. 112, tudzież ustawy z 2-go sierpnia 1892 r. D. U. P. Nr. 129.

W myśl powyższego przedłożenia upoważnia się ministra skarbu do zawarcia odpowiedniego układu z Bankiem austro-węgierskim — a rząd do porozumienia się z rządem węgierskim w tym kierunku, aby przedłożyć do 31 grudnia 1898 r. ważność układu co do 80 milionowego pierwotnie długu na rzecz Banku austro węgierskiego, a ewentualnie odwlec na rok postanowienia artykułu 3 tego układu.

Uregulowanie powyższych okoliczności w tenczas tylko wchodzi w życie, jeżeli zupełnie te same postanowienia uzyskają moc prawną w krajach korony węgierskiej. Naturalnie to uregulowanie traci moc ustawową jeszcze przed upływem 31 grudnia 1898 r. na wypadek, gdyby przed tym okresem nastąpiło ostateczne ustawowe uregulowanie tych stosunków.

Rezolucye, uchwalone przez komisyę budżetową, opiewają:

1. Wzywa się rząd, aby przy odnawianiu ugody z Węgrami doprowadził do tego, by cyganów wreszcie stale osiedlono, a w każdym razie by została utrzymana ich przynależność do Węgier.

Równocześnie wzywa się rząd do wprowadzenia ścisłej kontroli na węgierskiej granicy, aby cyganom natychmiast wzbraniano wstępu do naszych krajów i w ten sposób wreszcie zrobiono koniec pladze cygańskiej, skutkiem której najwięcej cierpią nasze kraje alpejskie.

2 Wzywa się rząd usilnie, aby niezwłocznie w porozumieniu z rządem krajów Korony węgierskiej przystąpił do reformy giełdy produktów rolnych i zakazał przytem jak najsurowiej gry dyferencyonalnej, jako też handlu terminowego *in blanco*, wreszcie, by postarał się o reprezentacyę korporacyi rolniczych w zarządzie giełdy.

3. Wzywa się rząd, by wdrożył dokładne studya nad różnicami taryf, ceł, podatków i spraw przemysłowych, ze szczególnem uwzględnieniem środków zarządzonych w ostatnich latach przez rząd węgierski dla ułatwienia zarobkowania.

4. Wzywa się usilnie rząd, by jak najrychlej porozumiał się z rządem węgierskim w sprawie zniżenia cen soli, a zwłaszcza soli dla celów rolniczych i technicznych.

Wzywa się rząd cesarsko austryacki, by porozumiał się z rządem węgierskim co do sposobów:

a) uporządkowanie kolei południowej z zastrzeżeniem ustawodawczego przyzwolenia.

b) upaństwowienie przedłożeń ustaw o wypłacie reszty ceny kupna kolei południowej.

c) by przyznawania ulg taryfowych dla tych przestrzeni kolei południowych, które składają się z linij austryackich i węgierskich, zawisło było od przyzwolenia ces. austryackiego i król. węgierskiego rządu.

Wiadomości polityczne.

List Mommsena w prasie rosyjskiej Trudne do wiary, a jednak prawdziwe: list Mommsena znalazł zwolenników w *Mosk. Wied.* Stały fejletonista tego dziennika, p. Quidam, taką daje Czechom naukę: „Niechaj będzie w liście Mommsena wiele nietaktu, ordynarności, egoizmu i pychy... Lecz zasada (!) tego przemówienia nietaktownego, egoistycznego i chełpliwego jest dobra i sympatyczna“ (dosłownie z nr. 302).

Za to w *Petersb. Wied.* ukazał się protest bezimienny jednego z profesorów uniwersytetu w Dorpacie.

„Zasady i wyrażenia Mommsena — czytamy w proteście — wywołują u nas przygnębiające uczucie wstydu za tego, widocznie już, zdziecinniałego starca. Jako towarzysze Mommsena z zawodu, jako chrześcijanie, wreszcie jako ludzie, musimy wyrazić najgłębszy żal z powodu nędznego wybryku, świadczącego, jak nizko spadły uczucia etyczne przedstawicieli idei pangermanizmu.“

Otwartość. Berlińska *Staatsbueger Ztg.* w jednym z ostatnich swych numerow w taki sposob objaśnia plany i zamiary rządu pruskiego wobec Polaków: „Rząd uważa to sobie za obowiązek, żeby wszelkiemi możliwemi srodkami przeprowadzić germanizacyą byłych ziem polskich i pociągać poddanych polskiego pochodzenia do niemczyzny. Najbliższemi środkami ku temu są: wychowanie młodzieży w narodowo-niemieckim duchu, kolonizacya przez niemieckich włościan, ekonomiczne wzmocnienie niemczyzny przeciwko przewadze polskiej (!) i ochrona kraju od wnoszenia doń wielkopolskiego, rewolucyjnego (!!) ruchu!!“.

Niedorzeczność środków nie osłabia wcale celu, który jest dość wyraźny.

O równouprawnienie języka polskiego Z Warszawy donoszą, iż w myśl wyjaśnienia ministerstwa skarbu, sprawozdania Towarzystwa kredytowego ziemskiego drukowane być mogą w dwoch językach, a mianowicie w rosyjskim i polskim. Wobec tego ostatnie sprawozdanie, wydrukowane tylko w języku rosyjskim, wydane być ma powtórnie w obu językach.

Sprawa Dreyfusa. Dziennikarska agitacya w sprawie Dreyfusa przybiera formę szorstkiego terroryzmu. Publicystyka urabia opinię i przesadza fakta, posługuje się całym szeregiem bulwarowych plotek; z ich pomocą stara się wpłynąć na sfery kompetentne. Jasność zdania, trzeźwość wyrokowania — zatracona zupełnie w podobnych warunkach. prasa szowinistyczna pieni się formalnie i wydobywa z ochrypłego już garoła przestarzałą Piosnkę: *revanche! revanche!..* Taka *Patrie* wciąga nawet w awanturę cesarza Wilhelma i darzy go epitetami, które się rzadko słyszy w *Quartier latin*... Cassagnac grzmi ciągle, jak Jowisz w *Autorité*: „Precz z zamkniętemi przwiami!“

Dzienniki bulanżystowskie apelują do ministra wojny, aby ratował żremicę Francyi jej armię i nie dopuścił do utworzenia się wojskowej ranamy. Za to Rochefort stara się użyć wszystkich swoich wpływow do obrzucenia podejrzeniami Scheurer-Kestnera. Godzi się przypomnieć, że Scheurer-Kestner był niegdyś członkiem sądu, który zasądził Rocheforta za agitacye bulanżystowskie. Pułkownik Picquart jest teraz osobistością, która najwięcej zajmuje opinię publiczną. Był on szefem biura informacyjnego w ministerstwie wojny za czasów uwięzienia Dreyfusa. On to podobno wydał akta Scheurer-Kestnerowi.

Dzienniki jednogłośnie wzywają, aby go sprowadzono z Tunisu, gdzie jest stacyonowany i szczegółowo przesłuchano. Rząd traci głowę i stara się między nagromadzonemi trudnościami lawirować. Dwóch wyższych oficerów zostało już ukaranych za publiczne patronowanie i oskarżanie Dreyfusa, mianowicie major Saint Morel, adjutant szefa sztabu jeneralnego i Forzinetti, komendant więzienia *Cherche-Midi*. W ten sposób chce się otrzymać *juste milieu*... Saint-Morel obstawał podobno przy winie Dreyfusa, a Forzinetti rzekł do Rocheforta: „Dreyfus jest niewinnym“.

Rochefort: „Więc dlaczego nie dałeś mu pan uciec?

Forzinetti: „Byłem pewny, że zostanie uwolnionym“.

Tymczasem drugi bohater dramatu Dreyfusa, major Esterhazy, wyciera kąty redakcyjne, głosząc wszędzie własną apologię: „Te psy ze sfory Dreyfusa dybią na moją cześć“, woła rubasznie. Do każdego z oficerów 74 pułku piechoty, w którym służył w Rouen, wystosował depeszę następującej treści: „Któryś z was coś na mnie powiedział. Ten ktoś jest łotrem... Proszę mi powiedzieć, czy pan nim jesteś...“ Oficerzy tego pułku wyrazili się — jak wiadomo — bardzo nieprzychylnie o swoim dawnym towarzyszu broni.

W *Eclair* krytykuje Pelletan postępowanie rządu. Doniesiono rządowi — pisze on — nietylko o niewinności Dreyfusa, ale zarazem wskazano zdrajcę. Należy przeto uwolnić nieszczęśliwego, ale zarazem badać zdradę i właściwego sprawcę posłać na galery. Jeżeli to nie uczyni się zaraz, — zdrada znajdzie dosyć sposobności do zatarcia za sobą śladów. Rząd stoi z założonemi rękami. Trzeba raz nareszcie zerwać z systemem uprzejmości i względów i otworzyć okno na horyzont prawdy, aby wypuścić duszne powietrze.

Śledztwo wojskowe przeciw Esterhazemu ogranicza się na razie do sprawdzenia zeznań obwinionego. Odbywają się też poszukiwania za ową tajemniczą, zawoalowaną damą.

KORESPONDENCYE.

(*Koresp. „Słowa Polsk.“*)

Złoczów, 21 listopada.

(*Zgromadzenie w sprawie „Floryanki“*).

Jak w innych miastach, tak i u nas odbyło się dziś zgromadzenie członków „Floryanki“, zwołane przez delegata do Rady nadzorczej, p. Bolesława Wierzchlejskiego. Zgromadzenie było nieliczne; w każdym razie widocznem jest, że członkowie tutejszego okręgu solidaryzują się z życzeniami członków z innych okręgow co do głównych wniosków mających na celu sanacyę towarzystwa.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie p. W. Gniewosza z Kontów, posła do Rady państwa, który na zgromadzenie to umyślnie z Wiednia przybył, i ten udzielił głosu panu Wierzchlejskiemu. Pan W. złożył szczegółowo sprawozdanie tak ze swej działalności, jak i interesów towarzystwa we wszystkich działach. Na interpelacye członków odpowiadał pan delegat wyczerpująco, to też zebrani udzielili delegatowi jednogłośnie *votum* zaufania.

Następnie odbyła się dyskusya, bardzo ożywiona, która dzięki dzielnemu kierownictwu przewodniczącego, nie zajęła zbyt wiele czasu, a pozwoliła omowić wszystkie najważniejsze sprawy. Prócz wniosków, stawianych w innych okręgach, poruszano także punkta zupełnie nowe. Część rozpraw postaram się skreślić po krótce.

Wniosek p. Wikarskiego, by przy wszystkich likwidacyach tak ogniowych, jak gradowych, był zawsze obecny od początku likwidacyi delegat towarzystwa, poparł przewodniczący i wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Co do dymisyi dyrekcyi, to po dłuższej dyskusyi nie utrzymał się wniosek p. przewodniczącego, by zostawić w tym względzie wolną rękę delegatowi, lecz uchwalono tę dymisyę na wniosek p. Ujejskiego przyjąć. Postanowiono dalej, na wniosek p. Edera, nie przyłączać się do życzenia, wyrażonego przez członków obwodu Brzeżańskiego, by w towarzystwie zaprowadzić oszczędności, redukując personal i obniżając płace, owszem wyrażono zdanie, iż należałoby płacę podnieść, lecz żądać od kandydatow na urzędy odpowiednich studyow, odebrać natomiast urzędnikom wszelkie uboczne zajęcia, jak np. agencye.

W końcu rozwinęła się szeroka dyskusya w kwestyi reformy warunków ubezpieczenia od gradu. W dyskusyi tej zabierali głos pp. Jasiński, Ujejski, Mosiewicz, Wikarski i wielu innych, a po wyrażeniu przez przewodniczącego jego w tym względzie trafnych wywodów, uchwalono życzenie, by warunki te ułożono w ten sposób, aby opłata premii była jaknajniższą, Towarzystwo zaś wynagradzało nie za grad, lecz za klęskę gradową, czyli, że szkodę powinno się uznawać dopiero od pewnego oznaczonego procentu uszkodzenia

Prócz tego uchwalono jeszcze wniosek p. Ujejskiego, by Rada nadzorcza ustanowiła pewną liczbę stypendyów dla zdolniejszych urzędników, celem wysłania ich za granicę, z obowiązkiem wykształcenia się fachowego w tamtejszych Towarzystwach, jako też wniosek p. przewodniczącego, by Towarzystwo miało obowiązek od czasu do czasu urządzać relikwidacyę szkód, celem kontroli.

Wszystkie te wnioski polecili zgromadzeni członkowie popierać p. delegatowi na odbyć się mającem zgromadzeniu Rady nadzorczej, a podziękowawszy przewodniczącemu za jego trud, rozjechali się do domu w tej błogiej nadziei, że droga każdemu Polakowi instytucya, okupi wprawdzie poważnemi ofiarami swoją reformę, lecz dzięki zaprowadzonym innowacyom podniesie się wkrótce i zajmie dawne, przodujące stanowisko między podobnemi towarzystwami. *M.*

Stanisławów, 21 listopada.

(*Kuchnia ludowa. — Herbaciarnia. — Dodatki drożyźniane. — Koncert p. Pollaka*)

Ogólna nędza, tem większa i dotkliwsza, że drożyzna mieszkań i artykułów żywności doszła w mieście naszem do zenitu, spowodowała „Związek chrześcijański“ do podjęcia myśli przyjścia z pomocą najuboższym warstwom ludności naszej przez założenie kuchni ludowej, na wzór instytucyj takich w wielkich miatach istniejących. Potrzeba kuchni takiej mogącej za cenę przystępną dostarczyć zdrowego i pożywnego pokarmu ludności pracującej oraz ubogiej młodzieży szkolnej, jest u nas istotnie sprawą pierwszorzędnej wagi i należy myśl tę z uznaniem podnieść, wszystkich zaś obywateli i obywatelki miasta i okolicy do podania dłoni pomocnej temu szlachetnemu przedsięwięciu zachęci.

Myśl dobra, nie potrzebuje zresztą szczególnych wysiłków, ażeby się przyjęła i uzyskała powszechnego poparcia. Mieliśmy tu już dowód na herbaciarni ludowej, założonej staraniem Towarzystwa dam dobroczynnych, ktora wyświadcza prawdziwe dobrodziejstwo naszej ubogiej ludności. Herbaciarnia ta posiada dzisiaj własną realność, koło kościoła Ormiańskiego i ma zabezpieczony byt na cały szereg lat. Nie można wątpić, że i kuchnia ludowa znajdzie tak samo gorących przyjaciół i gorliwe orędowniczki, tem więcej, że na pierwsze hasło znaleźli się dobrodzieje, ludzie ofiarni, którzy złożyli już i pieniądze i zasoby w naturze na otwarcie kuchni.

Reszta zadania spoczywa w rękach pań naszych, które odbyły wczoraj w teatrze posiedzenie i zawiązały organizacyjny komitet wybierając przewodniczącą jego panią Nemetzową, dyrektorkę szkoły wydziałowej.

Komitet ten ma się zająć zupełnem urządzeniem kuchni ludowej, z oddziałem osobnym dla „głodnych dzieci“, które będą dostawały obiady zupełnie bezpłatnie.

Drożyzna, o której właśnie mówię, a dająca się czuć szczególniej dotkliwie stanowi urzędniczemu, wywołała w niektorych instytucyach akcyę na korzyść pracowników biurowych, którym przyznano dodatki drożyźniane. Tak postąpiła niedawno miejska kasa oszczędności, obecnie zaś znowu i Magistrat, który przyznał wszystkim funkcyonaryuszom, pobierającym wyżej 800 zł. dodatku 10 proc. na przeciąg 6 miesięcy, tym zaś, którzy pobierają płacy niżej 800 zł. dodatku 15 proc

Niewątpliwie za tymi przykładami pojdą także i inne instytucye autonomiczne i prywatne, tylko położenie urzędników państwowych nie ulegnie zmianie ci bowiem, jak wiadomo, *haben zwar gar nichts — aber sicher.*

Wczoraj mieliśmy tu koncert lwowskiego pianisty p. Teodora Pollaka, któremu przysłuchiwała się nieliczna garstka prawdziwych zwolenników pięknie i artystycznie skończonej gry na fortepianie. *Dr. Y.*

KRONIKA.

Lwów, 22 listopada.

Jutro:

— 23 listopada. Wtorek. *Klemensa pap.*

— Wschód słońca o godz. 7 min. 26 rano, zachód o godz. 4 min. 8 wieczorem.

— Dnia tego w roku 1793, zamknięcie sejmu Targowiczan w Grodnie; — r. 1878 zmarł generał Ludwik Mierosławski.

— O godz. 7 wiecz. w Kasynie miejskiem koncert spacerowy staraniem Tow. prawniczego.

— O godz 7½ wieczór w teatrze hr. Skarbka: „Córka pułku“ i „Światowe kobiety“.

— **Panorama Styki** „Generał Bem w Siedmiogrodzie“, otwarta od godziny 8-mej rano do zmroku.

Marszałek krajowy, hr. Stan. Badeni powrócił dziś rano do Lwowa.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Mniszek Tchórznicki powrocił z wizytacyi sądów i objął urzędowanie.

Owacya na uniwersytecie. Przedwczoraj, na walnem zgromadzeniu „Bratniej pomocy akademików“ zapadła uchwała, ażeby profesorowi dr. Oswaldowi Balzerowi wyrazić uznanie, oraz urządzić owacyę za jego list otwarty do Teodora Mommsena, umieszczony w *Słowie Polskim*. Myśl tę przyjęto z zapałem.

Dziś w południe, w sali wykładowej, zebrała się znaczna liczba słuchaczy i słuchaczek zacnego profesora, oczekując jego przybycia Gdy wszedł do sali — powitano go rzęsistą salwą oklasków, skoro zaś te umilkły, wystąpił prezes „Czytelni akademickiej“ akad. Wróblewski, wyrażając w krótkiej przemowie, imieniem młodzieży, hołd profesorowi, ktory dał dowod, jak należy pojmować obowiązki obywatelskie oraz naukę dla młodzieży, by była także szermierzem sprawiedliwości. Zakończył okrzykiem: Niech żyje! który młodzież z zapałem trzykrotnie powtórzyła.

Rozczulony profesor dziękował z całego serca za te objawy życzliwości. Spełnił on tylko swój obowiązek, występując przeciwko nieuzasadnionym zarzutom. „Polacy nie wstrzymywali nigdy postępu kultury, lecz wrogie nam żywioły, chcą nas unicestwić nawet duchowo“. „Pamiętajcie panowie — kończył profesor swe przemowienie — że nie wolno wam zapominać o obowiązkach, jakie na was wkłada cywilizacya. Wy macie kulturę pchnąć naprzód. Serdeczny oddźwięk, jaki idea znalazła w sercach panow, jest tylko dowodem, że należycie pojmujecie swoje obowiązki, jest otuchą dla nas starszych na przyszłość i nadzieją, że w danej chwili należycie odeprzeć potrafi cie każdy niezręczny cios zaślepionego grenadyera“.

W sali rozległy się rzęsiste oklaski, poczem prof. Balzer rozpoczął swe wykłady.

Pogrzeb ś. p. Ludwika Zielonki, kapitana wojsk polskich z r. 1863, odbył się wczoraj popołudniu, przy bardzo licznym udziale przyjaciół i znajomych. Na przedzie pochodu postępowała muzyka „Harmonii“ — zamykał pochód szereg „Ochotniczej straży ogniowej“. Wśród licznych wieńców widniał jeden od Kółek roln., dla

Pijcie dla wzmacniania żołądka i pobudzania apetytu **Cognac stomachique** (ziołowy). Droguerya Leona MENKESA ulica Kaźmierzowska l. 19.
cała flaszka 2 złr. pół flaszki 1 złr. probne flaszki 30 ct.

których śp. Zielonka szczególniej pracował i w której to instytucyi był dyrektorem głównego zarządu.

Z Politechniki. Drugi egzamin rządowy (fachowy) na wydziale Budowy maszyn złożyli: pp. Michał Skulski, asystent przy katedrze teoryi maszyn, z Lwowa; Witold Sokołowski z Brzeżan (Królestwo Polskie) i Tadeusz Józef Witkowski ze Lwowa.

Raut dziennikarski. W niedzielę, o godzinie 4 popołudniu obradowało liczne grono pań pod przewodnictwem pani Godzimirowej Małachowskiej w sprawie zapowiedzianego na dzień 4-ty grudnia rautu prasy. Po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowych czynności komitetu, nastąpiła wielce ożywiona dyskusya, w ciągu której wyłonił się cały szereg wielce pożytecznych wniosków, przyczyniających się niepomiernie do ożywienia projektowanej zabawy. Na razie poprzestajemy na tej ogólnikowej notatce, oraz na nadmienieniu, że fanty zaofiarowane na loteryę fantową wpływają obficie i odznaczają się prawdziwym gustem. Bufet na raucie będzie tylko jeden. Natomiast przy osobnych stołach uproszone panie zajmą się sprzedażą kwiatów, oraz programów.

Ślub. W kościele OO. Bernardynów odbył się w sobotę wieczorem ślub panny Maryi des Loges, córki radcy cesarskiego i dyrektora urzędów pomocniczych w namiestnictwie, z p. Kazimierzem Wierzchowskim, praktykantem konceptowym namiestnictwa.

Nie ma szczęścia szkoła Mickiewicza ze swemi rozporządzeniami dla ogrzewania sal. Zbudowane przed kilkoma laty kaloryfery okazały się tak dobremi, że trzeba było zastąpić je co chyżej zwykłemi naszemi piecami kamyczkowemi, bo dzieci trzęsły się z zimna w szkole. Obecnie zrobiono drugi podobny eksperyment z kalorystatem pomysłu i budowy p. Rychnowskiego. W sobotę odbyła się właśnie komisya celem zbadania sposobu ogrzewania zapomocą tego przyrządu przy udziale członków Rady, urzędu budowniczego miejskiego i pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Schayera.

Komisya zwiedziła wszystkie sale szkolne a skonstatowawszy w nich zimno, nie nabrała zbyt dobrego o tym nowym pomyśle wyobrażenia. Powodem złego przewodzenia ciepła mają być za wąskie rury przewodowe.

Zdaje się tedy, że los kalorystatu zdecydowany i zamiast dalszych poprawek nastąpią prawdopodobnie powtórnie przeprosiny z pospolitym a tak miłym w zimie piecem.

Niewyczerpany w pomysłach orędownik III dzielnicy, p. Julian Lewicki, wniósł do komendy korpusu podanie o odstąpienie mu gmachów koszar i aresztu garnizonowego przy ul. Zamarstynowskiej. P. L. zobowiązuje się w zamian za te gmachy wybudować dla skarbu wojskowego nowe koszary i areszt wedle planów mu przez władze wojskowe udzielonych, ale w innem miejscu stosownem. Teraźniejsze budowy mają być użyte na pomieszczenie sądu i gimnazyum. Wszystko to dla podźwignięcia III dzielnicy.

Spór podatkowy. Ujeżdżalnia kryta nosząca nazwę ks. Windischgraetza przy ulicy Weteranów została zbudowana przez gminę i oddana do użytku władz wojskowych za umówionym czynszem w wysokości 6% kosztów budowy i nabycia ziemi pod ten budynek. Z tego powodu administracya podatkowa wymierzyła gminie od tej ujeżdżalni podatek domowo czynszowy podobnie jak od każdego innego domu we Lwowie. Rekurs gminy przeciw temu wymiarowi został odrzucony przez kraj. dyrekcyę skarbu a następnie przez ministerstwo finansów. Pomimo to postanowił magistrat wnieść w tej sprawie zażalenie do trybunału administracyjnego, opierając się na postanowieniach ustawy kwaterunkowej. Wedle §. 18 ustawy kwaterunkowej bowiem wszelkie budowle użyte na kwaterunek wojska są wolne od podatku domowo-czynszowego, jeżeli czynsz za ten budynek pobierany jest wedle taryfy ustawą oznaczonej. Ustawa nadmienia zarazem, że dla najmu ujeżdżalni zawiera się w każdym poszczególnym wypadku umowę specyalną. Ponieważ tedy ustawa sama dla ujeżdżalni taryf nie oznacza lecz stanowi, iż w każdym wypadku umowa ma być zawarta, więc zdaniem magistratu ten właśnie umówiony czynsz najmu jest opłatą ustawową — a więc wolną od podatku domowo-czynszowego.

Władze skarbowe są innego w tej mierze zdania, do którego zaś zapatrywania przychyli się trybunał administracyjny, okaże się później. W każdym razie sprawa sama ma znaczenie zasadnicze, nader ważne dla gmin, które budują ujeżdżalnie dla użytku wojska. Podatek czynszowy bowiem w wysokości obecnej obniża bardzo znacznie dochód z czynszu najmu, a tymsamem do budowy ujeżdżalni wcale nie dodaje podniety.

Zabawa z tańcami odbyła się w sobotę 20 bm. we wspaniale udekorowanym lokalu na głównym dworcu kolei państwowych. Gwarno i rojno było w sali tanecznej. Do kadryla stanęło przeszło 22 dorodnych par. Karneciki krążące z rąk do rąk pięknych danserek budziły powszechny podziw. Były one bardzo artystycznie wykonane pod względem introligatorskim, a jeszcze więcej pod względem pomysłu. Rozsiadł się na nich humor w postaci różnych rysunkowych chochlików. Nie dziw też, że wobec tak pięknego porządku tańców przeciągnęła się zabawa do świtu. Cały dochód przeznaczony na cel szlachetny: na dochód kolonii wakacyjnych funkcyonaryuszów kolejowych. Wieczór zaszczycili swą obecnością pp. dyrektor radca dworu Ludwik Wierzbicki, cesarski radca Gassner, starszy inspektor Bartmański i wielu innych wybitnych urzędników kolejowych.

Ogień w sklepie. Onegdaj po godzinie 8 wieczorem wybuchł ogień w sklepiku korzennym przy ul. Żółkiewskiej pod l. 21. Lampa wisząca spadła z sufitu, a od rozlanej nafty zajęły się rupiecie i towary. Zaalarmowano miejską straż pożarną, która stłumiła ogień. Szkoda dosyć znaczna, ponieważ towary w sklepiku nie były asekurowane.

Kroniczka krakowska. Uroczystość 100 letniego jubileuszu pospolitej szkoły św. Wojciecha oraz poświęcenia sztandaru tej szkoły odbyła się onegdaj o godzinie 8 rano. Mszę św. w kościele PP. Wizytek celebrował ks. kanonik Bukowski. Kościół był przepełniony publicznością. Po skończonej mszy św. celebrans wbił pierwszy gwóźdź honorowy, a po nim rodzice chrzestni przystąpili do tej ceremonii. Rodzicami chrzestnymi byli: pp, prezydent miasta Friedlein i Róża hr. Tarnowska, p. inspektor Stanisław Twaróg i p. Stefania Estreicherowa, prof. Władysław Łuszczkiewicz i p. Szczepańska, p. Julian Maciołowski i p. Joanna Pogonowska. Po przemowie ks. Bukowskiego, przy uczczeniu sztandaru, przemówił p. prezydent Friedlein, kreśląc znaczenie szkoły i jej wpływ na życie publiczne w ciągu ubiegłego stulecia. Imieniem szkoły odpowiedział p. dyr. Guzdek, poczem od śpiewano uroczystą kantatę. W uroczystości oprócz przedstawicieli władz, wzięła udział liczna publiczność, wśród której znajdowali się o siwych włosach byli uczniowie tego zakładu. Zaznaczyć należy obecność pewnego obywatela, który przed 64 laty uczęszczał do szkoły im. św. Wojciecha.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Romualda Traugutta odprawionem zostanie d. 23 bm. we wtorek o godz. 9 rano w kościele OO Kapucynów, gdzie umieszczono, staraniem rodziny, tablicę, poświęconą jego pamięci.

W przyszłą niedzielę, to jest 28 bm., urządza komitet obywatelski wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania Listopadowego. — Dochód przeznaczony na korzyść weteranów wojsk polskich z roku 1831. Ktokolwiek nie otrzymał zaproszenia, dla braku adresu, zechce się zgłosić do kancelaryi „Sokoła“ między godz. 6 a 8 wieczorem, lub do handlu p. Rudnickiego w Rynku głównym, linia A—B, gdzie też i bilety wcześniej można nabywać.

Dnia 23 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w kościele OO. Zmartwychwstańców ślub Władysława Haitlingera, zastępcy notaryusza Rudolphiego z Natalią Gebhardt.

Przesadzoną była wiadomość o pożarze w m. Samborze otrzymana w sobotę. Spaliło się tam nie sto, ale 8 starych drewnianych domów. Szkoda nie jest wielka.

B. kapitan Józef Waniczek, skazany w procesie Bartmana na 2 lata więzienia, zmarł w więzieniu.

---

† **Tekla z Torosiewiczów Deymowa** żona b. dyrektora kolei państwowych we Lwowie zmarła w piątek d. 19 bm., w 48 r. życia w Wiedniu. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby do kościoła św. Karola Boromeusza w Wiedniu, odbywa się dziś po południu, a po odprawionem nabożeństwie zwłoki odprowadzone zostaną na dworzec kolei Północnej. Złożenie zwłok do grobowca rodzinnego w Ostrowie nastąpi we czwartek d. 25 b. m. w południe.

Zmarli:

W Krakowie, Adolf Graczyński, doktor filozofii, emerytowany profesor gimnazyalny przeżywszy lat 61.

W Radenicach, ks. Michał Korzekwa, proboszcz miejscowy, lat 63.

W Przemyślu, Stanisława Korwin Żarnowiecka, naucz. szkoły robót.

Ks. Bonawentura Drużbacki, em. proboszcz w Joseffalva.

W Krynicy zmarł Józefat Petryk, prof. gimn. kołomyjskiego, lat 29.

W Rzeszowie, Zygmunt Fangor, były kapitan obrony krajowej i urzędnik kolei państwowej, lat 41.

W Stanisławowie, 20 bm. Tom. Gamski, przedsięb., przeżywszy lat 56.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 20 listopada bm.: Chrzanowicz Franciszka, żona dozorcy więzień, lat 54, zapalenie płuc. — Nowak Jan, syn drukarza, mies. 5, nieżyt oskrzeli. — Eisenberg Chane Wolf, syn złotnika, mies. 8, zapalenie płuc. — Gadomska Marya, prebendarka zakładu im. Łazarza, lat 70, rozedma płuc. — Biżac Teresa, córka kelnera, lat 2, dławiec. — Zielonka Ludwik, dyrektor kółek rolniczych, lat 62, zapalenie płuc. — Witwicki Edward, ucz. VII. kl. gimnaz., lat 20, samobójstwo przez postrzał. — Menkes Józef, syn subjekta, lat 2, zapalenie płuc. — Dabiński Teodor, zarobnik, lat 56, padaczka. — Brosig Zygmunt, syn kąpielowego, mies. 2, drgawki. — Mełnyk Justyna, zarobnica, lat 60, uwiąd starczy. — Wojtanowicz Marya, służąca, lat 36, zapalenie otrzewnej — ks. Litwin Maryan, proboszcz, lat 9, porażenie. — Szafrańska Kalolina, sługa, lat 24, róża. — Koblowski Jan, syn dyetaryusza, mies. 5, drgawki. — Feicles Eliasz Leib, syn mleczarza, lat 2, zapalenie płuc. — Kohut Maryan, więzień zakł. karn., lat 37, gruźl. płuc. — Zieliński Jędrzej, syn zarobnika mies. 1, drgawki. — Rechtsschaffer Gittel córka pisarza, lat 2, zapalenie płuc. — Razem 19 osob.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Nieuczciwi“ i „Pierwszy bal“. — W wtorek „Córka pułku“ i „Światowe kobiety“. — W środę po raz pierwszy „Żabusia“ Zapolskiej i „Maski“. — W czwartek „Cavaleria rusticana“.

Olbrzymi pożar w Londynie.

Dotychczas bardzo jeszcze skąpe wiadomości przyniosła ostatnia poczta w uzupełnieniu sobotnich depesz o strasznym pożarze, który zniszczył część City w Londynie.

Straż ogniowa pozostanie na miejscu pożaru jeszcze przez dni kilka dla gaszenia zgliszczów na przestrzeni 2 akrów. Jeden z rzeczoznawców twierdzi, że szkody zrządzone tym pożarem olbrzymim, można obliczać na dwa miliony funtów szterlingów. Zapewniają, że wiele interesów handlowych w ostatnim czasie zredukowało sumy asekuracyjne z powodu podniesienia premij. Najbardziej zainteresowane Towarz. asekuracyjne odbyły z powodu pożaru konferencyę; straty tych instytucyj nie będą tak znaczne, jakby się wydawało, rozdzielają się bowiem na wiele Towarzystw.

Zauważono rzecz charakterystyczną, iż w czasie pożaru o wiele odporniejszemi okazały się stare konstrukcye dębowe, aniżeli żelazne w nowych gmachach; e ostatnie gięły się rychło skutkiem gorąca, w następstwie czego waliły się całe budowle.

Nieprzeliczone mnóstwo robotników z powodu katastrofy zostało bez zajęcia. Lord major Londynu zamierza utworzyć dla nich jakąś fundacyą. Są to w większej części dziewczęta.

Grobowiec Miltona w kościele Cripplegate został nieco uszkodzony. Przy kościele spłonął cały dom dozorcy świątyni, który szczęśliwie nie był w nim w czasie katastrofy. Tu właśnie cudem prawie ocaleni dwaj strażnicy, których już ogarniały płomienie.

Przez cały czas pożaru wiele hałasu sprawiały kasy żelazne, które co chwila pękały w różnych punktach. Sieć telefonów i telegrafu naturalnie w całej dzielnicy została zupełnie zniszczona. Spłonęło doszczętnie 100 ogromnych magazynów handlowych, oraz mnóstwo składów spirytusowych, restauracyj, szynków.

Przyczyna pożaru dotychczas niepewna. Zdaje się, że ogień powstał w składzie parasoli na Hamselestreet. Z „Barbers Hall“ zaraz po wybuchu pożaru usunięto sławny obraz Holbeina, który też ocalał.

Delegacye.

(*Telegram „Słowa Polskiego“*).

Wiedeń, 22 listopada. Komisya marynarska delegacyi węgierskiej obradowała nad budżetem marynarki. W gorących słowach podnosił referent Teleky znakomitą działalność floty na wodach Lewanty. Ta działalność otoczyła urokiem austro-węgierską banderę i przez to była tarczą ochronną mocarstwowego stanowiska monarchii na morzu.

Teleky omawiał następnie zbiorową działalność floty, przypomniał jej udział w wystawie tysiąclecia węgierskiego i szczegółowo objaśniał budżet marynarski. W zakończeniu domagał się zaufania dla komendy marynarskiej.

Posiedzenie trwa dalej.

Rada państwa.

(*Teleg. „Sł. polsk.“*).

Wiedeń, 22 listopada. (Z Izby posłów). Gross zapytuje prezydenta, czy gotów jest sprawozdanie o prowizoryum ugodowem, nie przyjęte jeszcze przez komisyę budżetową zwrócić do komisyi.

Prezydent wskazując na precedensy zaznacza, że regulamin nie zawiera żadnego postanowienia w tym duchu, iż sprawozdanie musi być wszystkim członkom Izby podane do wiadomości.

W tym wypadku sprawozdanie zostało przecież ułożone za porozumieniem z przewodniczącym komisyi budżetowej.

Izba przechodzi do porządku dziennego. Pierwszy punkt stanowi wybór II. wiceprezydenta. Z 163 głosów oddanych przypadło na Fuchsa 116. (Żywe oklaski na prawicy).

Poczem Izba przechodzi do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem o zaradzeniu nędzy.

Wiedeń, 22 listopada. Poseł Menger zaprzecza publicznie pogłosce o wyzwaniu go na pojedynek przez Stransky'ego. Stransky go wcale nie wyzywał i on też nie wskazał swoich sekundantów.

Wiedeń, 22 listopada. *Politik* upatruje w kandydaturze Fuchsa na drugiego prezydenta Izby, zacieśnienie węzłów między wiekszością a katolickiem stronnictwem ludowem i przestrzega chrześcijańsko-socyalnych przed dalszemi usiłowaniami w sprawie oderwania partyi Dipaulego od prawicy. Jeżeliby Luegerowi udało się rzucić przepaść między wiekszością a katolicką partyą ludową, — to na chrześcijańsko-socyalnych spadłby cały ciężar ich własnej roboty — gdyż liberali uchwyciliby ster rządów w swoje ręce. Przeszłość zaś uczy, jak to stronnictwo zapatruje się na chrześcijańsko-socyalnych.

Praga, 22 listopada. *Bohemia* twierdzi z powodu zapowiedzenia nowego projektu ugodowego, że bez cofnięcia rozporządzeń językowych, nie może być mowy o porozumieniu.

Narodni Listy witają z entuzyazmem expose Gołuchowskiego. Mądra taktyka dyplomatyczna kierownika austro węgierskich spraw zagranicznych urzeczywistniała te polityczne ideały, za które Młodoczesi od 1892 r. walczyli w parlamencie. Wspólne działanie Rosyi i Austro-Węgier na Bałkanach są istotnie rękojmią bezpieczeństwa ludów monarchii habsburgskiej i pokoju europejskiego.

Praga, 22 listopada. *Narodni Listy* podają depeszę widocznie inspirowaną przez kierowników stronnictwa. Występuje ona z inicyatywą w sprawie rozwiązania kwestyi językowej w Czechach i na Morawii, jakoteż akcyi do ewentualnej rewizyi rozporządzeń językowych. Depesza ta w dalszym ciągu zaznacza, że rozporządzenia językowe nie mogą być uważane jako nienaruszalne już dlatego, że nie są przecie doskonałe, zupełne, ale swoją drogą nie można w nich zmienić ani jednej literki, zanim stworzy się w ich miejsce coś doskonalszego, co odpowiedziałoby zupełnej równości obu kraj zamieszkujących ludów. Pierwszą konsekwencyą tego jest, że musi się doprowadzić do lepszego stanu, by każdy czy to czeski, czy niemiecki mieszkaniec Czech mógł dochodzić praw swych u każdej władzy w ojczystym języku.

Od tego Czesi nie mogą odstąpić, ale formalne załatwienie kwestyi wymaga wprzód rozstrzygnięcia, jak sprawa ma być ubitą, by żadna z obu narodowości nie powzięła przyznania pewnych praw drugiej za swe poniżenie. Należy tedy obmyślić kryteryum dla osądzenia zawodowego charakteru różnych okolic i miejscowości, jakoteż ściśle oznaczyć granice dla żądania znajomości drugiego języka krajowego. W tym celu zaproponował pos. Pacak, aby zgodnie z Hohenwartowskiemi ustawami językowemi i dawniejszymi od nich wnioskami czeskimi, rozstrzygano kwestyę językową wedle języka, jakim się posługują gminy.

Co się tyczy żądania, by wszyscy urzędnicy konceptowi, władali obu językami, to nie można od tego odstąpić, jednakowoż termin dla przyswojenia sobie drugiego języka krajowego mógłby być przedłużony, a dla urzędników manipulacyjnych możnaby czynić wyjątki.

Komunikat daje tu uwagę: „Oto jak daleko pójść możemy w interesie pojednania i pokoju — i oto ustępstwa, jakie moglibyśmy poczynić.“ O dalszych jakichś ustępstwach nie ma co nawet marzyć. Przed tą regulacyą kwestyi językowej, musiałoby się wyrugować z całego terytoryum Czech i Morawy wszelką połowiczność i dwuznaczność, musiałyby też odpaść wszystkie dotychczasowe przywileje aż do ostatniej instancyi. Czeski język musiałby w okręgach czeskich posiąść zarówno pod merytorycznym, jak formalnym względem tę samą wyłączność, co język niemiecki w okręgach niemieckich. Musiałoby zapanować istotne równouprawnienie.

Na tej podstawie, kończy pismo, dałoby się może oprzeć trwałą budowę.“

Telegramy „Słowa polskiego“

Wiedeń, 22 stycznia. W sejmie dolnoaustryackim wynikła niespodziewanie mała sensacya. W sejmie w sobotę odbył się wybór członka Wydziału krajowego na miejsce zmarłego d-ra Kupki i został wybrany poseł Scheicher. Swojego czasu, jako zastępca d-ra Kupki, był wybrany Ernest Schneider i dotąd zwyczajowo w razie wakansu zastępca był wybierany na członka. Obrót sobotnich wyborów przypisują temu, że wpływowe osoby z partyi chrześcijańsko-socyalnej nie są dobrze usposobione dla Schneidra i specyalnie uważają za niewłaściwy jego sposób agitacyi. Niewiadomo, czy Schneider zechce wyciągnąć z tej sprawy jakieś konsekwencye.

Wiedeń, 22 listopada. Onegdaj zakończył życie feldmarszałek porucznik von Pacor.

Wczoraj dotknięty apopleksyą umarł nagle w kasynie wojskowem pułkownik Johann Hasinich.

Budapeszt, 22 listopada. Cała opozycya przygotowuje energiczną obstrukcyę przeciw ugodzie na wypadek, gdyby prowizoryum nie przyszło w Austryi do skutku w drodze parlamentarnej. Rząd węgierski naznaczył austryackiemu jako ostatni termin przeprowadzenia prowizoryum, dzień 12 grudnia br. Sprawozdanie austryackiej komisyi budżetowej w sprawie prowizoryum, ma być w Sejmie węgierskim przedmiotem interpelacyi.

Budapeszt, 22 listopada. Z całego Siedmiogrodu nadeszły tu liczne protesty przeciw zamierzonemu zmadziaryzowaniu siedmiogrodzkich nazw lokalnych.

Ateny, 22 listopada. Wskutek odkryć, poczynionych przez komisyę, zajmującą się zbadaniem wypadków ostatniej wojny, oczekiwane jest przesilenie ministeryalne.

Ateny, 22 listopada (Agencya Hawasa) Kreteńskie zgromadzenie narodowe wydało odezwę, omawiającą odpowiedź admirałów na życzenia przedłożone im przez zgromadzenie — i wzywa ludność, by szanowała mienie Muzułmanów.

Konstantynopol, 22 listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie konferencyi pokojowej. Jeden artykuł sparagrafowano, pozostają dwa jeszcze. Porozumienie osiągnięte już całkowicie. Greccy delegaci spodziewają się końca rokowań we środę.

Konstantynopol, 22 listopada. Porta w nocie do austro-węgierskiej ambasady zobowiązała się uregulować pretensye kolei wschodniej na podstawie układu, na mocy którego pretensya owa zniżoną została z 476 na 96 tys. ft. tur. pod warunkiem wypłacenia zalegającej reszty gotówką. Co do dalszych szczegółowych warunków wypłaty są rokowania w toku. Prawdopodobnie bank otomański wypłaci 10.000 fr. gotówką, reszta zaś wyrównana zostanie przekazami wojennymi. Pisemny układ ma być sformułowany dzisiaj.

Konstantynopol, 22 listopada. Rozłożenie armii operacyjnej na leże zimowe natrafia na wielkie trudności.

Jedną brygadę korpusu epirskiego ściągnięto z granicy greckiej w okolice Monastyru. Ponieważ i w Tessalii utrzymanie armii przez zimę połączone jest ze znacznemi przeszkodami, dokonano różnych translokacyj i koncentracyj. Niektóre oddziały cofnęły się do Elassony i innych tureckich miejscowości.

Ateny 22. listopada. Minister prezydent Zaimis wyraził w Izbie nadzieję, że projekt do ustawy o pokoju przedłożyć będzie mógł w ciągu dni ośmiu. Z kolei z początkiem grudnia przedłożony zostanie Izbie projekt do ustawy o kontroli finansowej. Minister prezydent zarządził odroczenia prac Izby aż do chwili ukończenia rokowań pokojowych.

Nad wnioskami komisyi śledczej dla zbadania wypadków wojennych, wywiązała się żywa dyskusya. Delyanis oświadczył, że zgadza się na ustanowienie takiej komisyi, aby raz w końcu dowiedziano się, na kogo za prowadzenie wojny spada odpowiedzialność. Smoleński oświadczył, iż wybuch wojny był improwizowany, przygotowania prawie żadne — owóż król żąda ukarania winnych.

Melbourne, 22 listopada. W centrum miasta wybuchł wczoraj olbrzymi pożar. Skutkiem gwałtownego wichru, płomienie nadzwyczaj szybko ogarnęły cały ogromny kwadrat domów, mieszczących w sobie przeważnie składy wyrobów tkackich, obracając je w perzynę. Szkodę obliczają na milion f. szterl.

Dział ekonomiczny.

Kurs lwowski:

Lwów 22 listopada.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127·—	128·10
Za 100 marek	58·50	58.80
20-frankówka	9.50	9 62

Depesze handlowe z 22 bm.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, (Giełda południowa). Kredyty austryackie 355.35; Tureckie 62 60; Länderbank 220·—; Południowa 79 75; Kolej państwowa 336 16; Alpiny 132 50; Tytoniowe 152·—. Usposobienie spokojne.

Berlin. Renta majowa 102·20, renta srebrna 102 20, austr. złota renta 104 30, węg. złota renta 103 75, węg. renta koronowa 100 30, kredyty 222·30, staatsbany 143·10, lombardy 34·80.

Frankfurt. Kredyty 300·37, staatsbany 283·87, lombardy 71, związek bankowy 216 50, włoskie 93 50, Harpener 187·65, Disconto 199 20.

Hamburg. Akcye kredytowe 300·75, staatsbahny 709·50, lombardy 169, renta srebrna 86 50, austr. złota renta 104·70, węg. złota renta 103·50, włoskie 93 90.

wiele interesów na rosyjską pszenicę. Niemiecka i amerykańska była za drogą. Notowano pszenicę na wiosnę 11·94, 12 11·98. Żyto na wiosnę 8 86—8·90. Owies na wiosnę 6 86, kukurydza na maj 5 78—5 82 Rzepak 14 do 14 10.

Budapeszt. Pszenica na wiosnę 12·03 do 12·04, żyto na wiosnę 8·80 do 8 81, kukurydza na maj-czerwiec 5 53 do 5 54, kukurydza na listopad 5·— do 5·10, owies na wiosnę 6·49 do 6·51.

Wrocław. Pszenica 18·80, żółta 18·70, żyto 15·10; owies 13·80. Spirytus (fuenfziger) na listopad 54·50 płacono, (siebziger) na listopad 35 żądano, kukurydza (za 100 kilo) 11·75.

Praga. Surowy cukier spokojny, gotowy 12·30, na listopad-grudzień 12·30.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 36·30.

Szczecin. Spirytus loco 35·70.

Brema. Nafta loco 4 95.

Antwerpia. Nafta 147·56.

Wiedeń. Nafta (za 100 kilo) kaukazka raf. bez beczki loco Tryest transito 3·50 do 3·75, galicyjska stand. white loco Wiedeń za wagon 16·— do 16 25.

Odpowiedzialny Redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“
ul. Trzeciego Maja l. 3.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 21 listopada:

S. hr. Jabłonowski z Popowiec. — F. hr. Bogusz z Rzemienia. — E. Olszewski z Dubia. — J. Oleszkiewicz z Rosyi. — A. br. Mietzl, M. Eissler, K. Schandera i J. Komenda z Wiednia — Dr. Jul. Wymyślicki ze Stanisławowa. — E. Kleczyńska z Krasnobród. — R. Bauman z Bochni. — S. Loret z Rohatyna. — K. Zielonka z Eperjes. — H. Hirth z Żywca. — Jul. Bielański z Krakowa. — J. Krynicki z Żegiestowa. — Dyr. E. Sergler z Berlina. — S. Zorn z Wiednia.

Hotel francuski
Lwów — plac Maryacki
W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony.
(F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 21 listopada:

M. Biliński z Tarnopola. — W. Skopowscy z Krystynopola — P. Mosiewicz z Tłochowa. — Z. Stojowski ze Stanisławowa. — P. Kraiński z Perespy. — A. Opel, J. Kohn, H. Roger, E. Just, E. Herzberg, H. Blach, J. Lechner i B. T. P. Bürgi z Wiednia. — Br. J. Banhidy z Tryńczy. — J. Jurkiewicz z Krakowa. — M. Niwicka z Bortnik. — K. Smagowicz z Ostrawy. — J. Szymański z Krakowa. — A. Radzichowski z Podola ros. — Z. Rówieński z Kijowa. — A. Pietrzycki z Komarna.

Wykazy instytucyi emisyjnych
zawierają
miliony dawniej wylosowanych obligacyi
które na szkodę właścicieli nie zostały podjęte.

Przyjmujemy bezpłatnie rewizyę obligacyj i losów wszelkiego rodzaju

SOKAL i LILIEN
Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się odwrotną pocztą.

M. JONASZ
Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.
Promesy
do ciągnienia 1-go grudnia r. b.
na
losy państwowe z roku 1864
po 5. złr. 75. ct. wraz ze stemplem (promesy na połówki tych losów po 3 złr. 50 ct. wraz ze stemplem).
Główna wygrana 300.000 względnie 150.000 koron.
Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.
Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnieniem, z powodu wyczerpania zapasu, nie mogłyby być uskutecznione.

NADESŁANE
Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Lekarz
Dr. Józef Meschel
ordynuje ul. Sykstuska 33, od g. 3 do 5.
Stryj! Hotel Dienstl, Stryj!

Adwokat Dr. N. Nebenzahl
w Sanoku
poszukuje rutynowanego koncypienta z doktoratem i praktyką sądową.

Stryj! Hotel Dienstl. Stryj!
naprzeciw dworca wykwintnie urządzony, ceny przystępne St. Dienstl, restaurator kolejowy właściciel.

Dom bankowy i kantor wymiany
Ignacego Rosnera
Lwów, plac Maryacki l. 5, (Hotel Francuski)
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

Proszę żądać wszędzie: **tutek cygaretowych z fabryki „Polonia“ Rudolfa Herliczki w Krakowie,** ul. Akademicka l. 5.
Główne zastępstwo na Lwów:
(Cenniki i próbki darmo i opłatnie).

50) J. HAWTHORNE.

TRAGICZNA TAJEMNICA.

Powieść przełożona z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Żałuję bardzo, mr. Johnson — przemówił inspektor uprzejmie — że musiałem pana trudzić. Nie mam powodu wątpić o prawdziwości pańskiego opowiadania, które może nawet dla nas mieć pewną wartość. Kto wie, będzie to zależało od okoliczności, może poprosimy pana o powtórzenie nam tych szczegółów. Tymczasem spodziewam się, iż pan nie będziesz miał nic przeciw temu, aby papierośnica pozostała w naszem przechowaniu, przynajmniej do czasu, dopóki nie dowiemy się czegoś bliższego. Dla pana jest ta cała sprawa drobnostką, ale wiadomo panu, że czasem małe przyczyny sprowadzają wielkie skutki.

Skinął głową na znak, że rozmowa jest skończona.

— Jestem zawsze na usługi pana inspektora — odparł Johnson, kłaniając się — proszę mię tylko zawezwać, a stawię się każdej chwili bez zwłoki.

W chwili, gdy wychodził z gmachu policyi, na przeciwnej stronie ulicy stał jakiś człowiek i paląc cygaro, przypatrywał się obojętnie przechodniom. Zaledwie jednak Johnson uszedł jakich dwadzieścia kroków, ów człowiek podniósł do góry kołnierz płaszcza i puścił się w ślad za Anglikiem, jak opiekuńczy anioł stróż.

ROZDZIAŁ XIV.

Pułkownik Dermond.

Nie upłynęło jeszcze pięć minut od wyjścia Roberta Johnsona z gmachu dyrekcyi policyi, gdy inspektorowi Byrnerowi doręczono kartę wizytową, na której wyczytał: Pułkownik Hugo Dermond.

— Wpuścić zaraz tego pana — nakazał inspektor służącemu, a w duszy pomyślał sobie: dziwny zbieg okoliczności! Jaka szkoda, że mr. Johnsona nie zatrzymałem tutaj dłużej, byłbym skutkiem tego niezawodnie oszczędził sobie czasu i trudu. Byłoby to szczególne, gdyby odwiedziny pułkownika miały z tą całą sprawą coś wspólnego. W każdym razie przychodzą one bardzo w porę i kto wie, czy i z tej strony także nie padnie jaki nowy promień światła.

W tej chwili otwarły się drzwi i wszedł niemi pułkownik. Ubrany był w gruby, futrem obszyty płaszcz, w ręku trzymał filcowy kapelusz i laskę ze złotą gałką. Siwa jego broda pokryta była jeszcze szronem, na dworze bowiem panował dziś siarczysty mrozik, z pod krzaczystych brwi dwoje rozumnych oczu patrzyło z pewną posępnością.

— Mam przyjemność mówić z panem inspektorem Byrnerem? — zapytał, kłaniając się przytem z godnością.

— Do usług pańskich. Proszę, niech pan siada, panie pułkowniku Dermond.

Pułkownik zajął wskazane mu miejsce, poczem znów zapytał go inspektor:

— Czem mogę panu służyć i czemu mam przypisać zaszczyt pańskich odwiedzin?

— Powiadają ludzie, że kto sam nie może poradzić sobie, zawsze u pana znajdzie pomoc — odrzekł pułkownik z uśmiechem. — Otóż przedstawię moją sprawę krótko i węzłowato: Zginął mi przedmiot, który dla mnie ma niezwykłą wartość z przyczyn czysto idealnej natury, jest to pamiątka po pewnym drogim mi przyjacielu. Chodzi mi o to, abym w jakikolwiek sposób odzyskał go znowu. Może pan będziesz mógł udzielić mi w tej mierze jakiejś dobrej rady.

— Cóż to był za przedmiot?

— Srebrna papierośnica, wyrób kaukazki, z monogramem na pokrywie

Te zgoła niespodziewane słowa pułkownika, wprawiły inspektora w zupełnie zrozumiałe zdumienie, którego jednak nie zdradził najmniejszym ruchem, ani wyrazem twarzy.

— Z jakich liter składał się monogram — zapytał swego gościa po chwili namysłu.

— Z początkowych liter mojego imienia i nazwiska: *H. D.* — brzmiała odpowiedź.

H. D. — pomyślał inspektor w duszy — czy też nie jest to ta sama. Wprawdzie na tej wygląda monogram tak, jakby składał się z liter *L.* i *H.*, ale obie te litery są bardzo do siebie podobne i łatwo można jedną wziąć za drugą w monogramie, gdzie wszystko jest poplątane.

Po chwili ozwał się znów głośno:

— Jakiej wielkości była pańska papierośnica?

— Około trzech do czterech cali długości i nie całe trzy cale szerokości. Sporządzona jest z masywnego srebrna, w środku pozłacana. Takiej papierosnicy nie można dostać za cenę niższą, jak za pięćdziesiąt dolarów, pominąwszy już jej artystyczną wartość.

— Kiedy i gdzie zgubiłeś ją pan?

— Odpowiedź na to pytanie nie jest tak łatwą, jak to panu może wydawać się, panie inspektorze — odparł pułkownik. Mógłbym powiedzieć, że papierośnica właściwie dopiero dziś zniknęła mi całkiem z oczu.

— Czy zgubiłeś ją pan, czy też może skradziono ją?

— Byłem przekonany, iż wiem, gdzie ona znajduje się, gdy jednak poszedłem tam, aby ją wziąć, pokazało się, że tymczasem ktoś ją już zabrał.

— Gdzież więc, według pańskiego przekonania, była ona schowana?

Pułkownik zdawał się przez chwilę wahać z odpowiedzią.

— Hm! — ozwał się po kilku minutach namysłu — w pewnym lombardzie.

Inspektor zmarszczył czoło.

— Jeżeli pan, panie pułkowniku Dermond — rzekł tonem zmiennym — chcesz przy mojej pomocy odzyskać stracony przedmiot, to musisz mi pan opowiedzieć całą sprawę bez ogródek we wszelkich szczegółach. Jeżeli panu jednak nie dogadza to z jakichkolwiek, dla mnie obojętnych, powodów, wówczas naturalnie nie mamy co dalej o tem mówić.

(C. d. n.).

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU otrzymuje się przez rozpylanie **KADZIDŁA SOSNOWEGO**. Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 1.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2.

Pończochy damskie i dziecinne, skarpetki męskie i dla dzieci, poleca najtaniej **Jan Dziewoński** Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

Na Boże Narodzenie! **St. W. NIEMOJOWSKI** Lwów, pl. Maryacki 8 i Jagiellońska 6 poleca: Wspaniałe dekoracye do ubierania drzewka. — Wybór olbrzymi! Ceny niepraktykowanie niskie! (Gwiazdki złote i srebrne od 2 ct. sztuka). *Kompletny sortyment 100 sztuk od 2 złr.* — Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

K. Gostyński & J. Als. Przedsiębiorstwo komisów i spedycyi. Lwów, pl. Halicki l. 3. **Zastępstwo na Galicyę** dla sprzedaży węgla i koksu z kopalń górnoszląskich.

Węgiel i koks całymi wagonami po cenach zniżonych, oraz w workach plombowanych po 50 klg. na jesień i zimę z dostawą do mieszkania. Znany z dobroci KOKS z kopalni „Zabrze".

Resztki i wysortowane towary sprzedaję po cenach bajecznie tanich we Filji obok mego magazynu we Lwowie, — plac Halicki l. 2 **A. Krzysztofowicz.**

Zmiana lokalu.

Fabryka dachówek prasowanych we Lwowie ul. Janowska Jana Lewińskiego, Aleksandra Domaszewicza i Sp. oraz Fabryka pieców kaflowych i płyt gipsowych ul. Krzyżowa 42 — Jana Lewińskiego przeniosły z dniem 15 listopada b. r. swój kantor z ulicy Kilińskiego do domu przy ul. *Kopernika l. 18.*

Kantor przyjmuje zamówienia na dachówki felcowane, prasowane, ciągnięte patent Lufschitza, karpiówki, wszystkie w kolorach albo naturalne, lub dymione, lub smołowane, bądź też glazurowane w rozmaitych kolorach — na cegłę prasowaną dla filarów bardzo obciążonych, na cegłę fasadową profilowaną i okładzinową, na cegłę dla poziomych stropów sklepionych, patent Wehler, na cegłę kominową patent Dertra, na cegłę posadzkową, na dreny, na posadzkę szamotową w desenie, na piece, kuchnie i wanny kaflowe, na płyty gipsowe dla ścian przedziałkowych, na gips prażony i inne artykuły budowlane.

Zadaniem kantoru, którego personal został powiększony siłą energiczną, będzie załatwiać łaskawe zlecenia jak najakuratniej i najspieszniej, ażeby sobie i nadal utrzymać łaskawe względy u P. T. Publiczności. — **Posełki pieniężne przyjmuje biuro Jana Lewińskiego** plac Kapitulny l. 7. II-gie piętro.

Do sprzedania w Brzuchowicach willa murowana i w zimie do zamieszkania 4 pokoi, kuchnia, weranda, piwnica, osobno budynek drewniany mieszczący drewutnie etc. wraz z parkiem 3 i pół morgowym. Bliższa wiadomość Rawski, Kochanowskiego 22 A.

Róg ul. Badeniego, naprzeciw IV. gimnazyum do wynajęcia, jeszcze 2 mieszkania po 6 pokoi, 1 po 4 pokoje, 2 pokoje kawalerskie. Wodociąg etc.

WYBORNE SZYNKI sposobem frankońskim marynowane po 85 ct. **POLĘDWICE** w pęcherzu po 1 zł. 25 ct. **KIEŁBASY** po 90 ct., **BULION** przedni I. sorta po 6 złr., II. sorta po 4 złr., wszystko za 1 kilogram dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia.

Doskonała kawa jeden kilogram zł. 1·50 „Syriusz" ul. 3 Maja, l. 2, ul. Zamarstynowska 11.

Ryg wiertniczy, używany kompletny, w zupełnie dobrym stanie do wydzierżawienia lub sprzedania na bardzo dogodnych warunkach spłaty. Wiadomość w Administracyi „Słowa". Listy adresować tamże pod „Ryg".

500 sągów drzewa sosnowego potrzebuje rocznie Zakład kąpielowy św. Anny we Lwowie. — Oferty tamże.

Do wydzierżawienia na Podolu dwa folwarki: pierwszy obejmuje tysiąc morgów i gorzelnię, drugi sześćset morgów przestrzeni. Adres: **Zarząd dóbr Horodnica** poczta Husiatyn.

Familijna najlepszą HERBATĘ świeżą, pół kilo 1·60, 1·80 i 2 zł. — poleca wyłączny skład Herbat **A. Singer**, Lwów, Sykstuska.

Osobliwości! Wielce zajmujące, oryg. fotogr. książki itd. nowego rodzaju. Wspaniałe katalogi 30 ct. (z portem) z 50 dużemi pięknemi wzorami, **żadne miniatury!** zł. 1·50 (markami) za poprzedniem przysłaniem należytości. — **Edgar Raymond**, Turin, Italie.

1 pokój kawalerski, 2 pokoje umeblowane — na żądanie pościel i usługa. Batorego l. 24.

Kamienica we Lwowie, 12 lat wolna od podatku, korzystnie rentująca się na sprzedaż. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokatów dr. Lisiewiczów. Lwów, ul. Kościuszki 16. Pośrednictwo wykluczone.

Raptularze i Kalendarze kartkowe otrzymał na wyłączny skład **JAN BROMILSKI**.

Dorożka, Saneczki i Sikawka do sprzedania. Kopernika 5.

Do wynajęcia od 1 grudnia 1897 3 pokoje, z przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą na dole w domu przy ul. Zielonej l. 15.

Buchalter i korespondent niemieckiego i polskiego języka, pozostający obecnie we większem przedsiębiorstwie naftowem, zmieniłby od 1 lutego 1898 r. swoją posadę. Zgłoszenia łaskawe pod **W. B.** do Administracyi „Słowa polskiego".

Józefa Kiebel, Lwów, Halicka l. 1 poleca ciepłe płaszczyki na zimę dla panienek, chłopców i dzieci po najtańszych cenach.

Koniak tylko francuski kuracyjny ze znanych pierwszych domów w Cognac Menkow & Co., Courrier & Co., Barnet & Fils, i t. d. — flaszka złr. 2·—, 3·—, 4·— 4·50, poleca **Władysław Bażant** Lwów, ul. Halicka 3.

Zaproszenie.

Nie ogłaszam wysprzedaży, bo nie zamierzam handel swój zwinąć, nie mam też do pozbycia wysortowanych towarów, lecz przeciwnie sprowadzam ciągle i mam na składzie najnowsze i najmodniejsze **dywany, chodniki, portyery, kapy, materye wełniane na suknie damskie, flanelki, barchany białe i kolorowe, szifony, szirtingi i bieliznę stołową**, które sprzedaję po najniższych cenach.

Upraszam więc Szanowną Publiczność, by przed zakupnem towarów **„wysortowanych"** lub towarów **„na wysprzedaży"** raczyła się wpierw pofatygować do mego **Magazynu**, gdzie się przekona, że można nabyć towary najmodniejsze taniej, niż w innych lokalach towary wysortowane.

Z poważaniem *Ignacy Fried* Lwów ul. Halicka l. 13.

Kupujcie tylko u chrześcijan! Skład herbaty rosyjskiej **„FORTUNA"** przedtem A. SZABŁOWSKI poleca ręcząc za oryginalność i po cenach warszawskich **Herbatę rosyjską** w oryginalnem opakowaniu Sergiusza Perłowa w Moskwie, oraz: **Okruchy** najlepsze ¼ funta po 35 ct. **Kawę** najprzedn. złr. 1·02 za ½ klg. **Czekoladę i Cacao. Cognac** francuski i węgierski. **Rum** prawdziwy St. James Martinika. **Rum** Jamaica i Cuba. Oraz różne **likiery i wódki** w najlepszym gatunku. **„FORTUNA"** Lwów Akademicka l. 8 Lwów. Cenniki na żądanie franco.

Zwraca się uwagę Szan. Zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów, oraz większych zakładów przemysł., że **PYROLINY** najodpowiedniejszego środka do świecenia, którego stosunkowo do nafty o 50% mniej wychodzi, przyczem nie kopci, daje jasne i spokojne światło i jest bezpiecznym bo niezapalnym. **WYŁĄCZNY SKŁAD** znajduje się we Lwowie u **Alojzego Hübnera** Rynek l. 38. Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatnie.

FABRYKA cukrów deserowych i herbatników prowadzona na sposób warszawski **Jana Höflingera** przedtem Alojzy Horwath Lwów, ulica Teatralna l. 8 (plac św. Ducha) poleca:

½ kilo najwyborniejszych cukrów deserowych . . 1 —
½ kilo pomadek zwykłych, smaki owocowe . . . —·80
½ kilo czekoladek nadziewanych za komitych . . 1·20
½ kilo owoców kandyzowanych (jak francuskie) 1·20
½ kilo pieczywek (Herbatników) warszawskich . —·80
½ kilo karmelków nadziewanych . . . . . —·50

Za opakowanie i pudełka kartonowe nic się nie liczy. Wyroby zawsze świeże i w wielkim wyborze.

Na sezon! Otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych **Rogóżki kokosowe**, szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. **Chodniki kokosowe. Chodniki z Linoleum. Chodniki ceratowe** w kilku szerokościach. **Przedściółki z Linoleum. Przedściółki ceratowe** w różnych rozmiarach i deseniach. **Maty japońskie** na ściany i przed łóżka. **Ceraty na stoły i meble.** Wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze **FRIEDRICH i BEACOCK** Lwów ul. Hetmańska 4. obok cukierni WP. F. Grossa.

Rządca-administrator z ukończoną wyższą szkołą rolniczą, z praktyką kilkunastoletnią w większych majątkach poszukuje posady w kraju lub w zabranych prowincyach. Na żądanie kaucya. Adresować proszę Z. Z. post. rest. główna poczta Lwów.

AMATOROM herbat rosyjskich poleca się — znany handel **Władysława ADAMOWICZA w Brodach** na pograniczu rosyjskiem w cenie za złr. 1·20, 1·40, 2·50 i 3·50 za funt. Cennik gratis.

Pierwsza Brodzka Rafinerya Spirytusu, Fabryka Rumu i Likierów *BRACI KAPELUSZ* w Starych Brodach poleca: wyborne **rozolisy**, wódki i rumy oraz naturalne nalewki owocowe, jako też **spirytus rektyfikowany 97% „Bon-goût"** najczyściejszy i bezwonny, uznany za najlepszy *na nalewki domowe.* Ekspedycya w skrzyniach i butlach, począwszy od 5-cio kilowych posyłek. FILIA: w Zniesieniu koło Lwowa.

KSIEGARNIA, Skład i Wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych **S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie** wydała nakładem własnym dziełko: **Jordan J. D.** Zasady muzyki wraz z wiadomościami niezbędnemi przy nauce śpiewu, gry na fortepianie i innych instrumentach.

Kompozycye na fortepian i do śpiewu:
Noskowski: Serenada, śpiew na jeden głos z tow. fortep. . cena 50 ct.
dtto Dumka . . . . „ 50 „
Wroński: Marsz żałobny: Cieniom ś. p. Ad. Asnyka . . „ 50 „
dtto Na wysokim zamku Mazury . . . . . „ 50 „

Skład farb, lakierów i pokostu STANISŁAWA Lipnickiego we Lwowie ul. Karola Ludwika, Grand-Hotel poleca: *!!! NOWOŚĆ !!!* **Wodę cudowną** przeciw wypadaniu włosów niezawodnie działającą. **Wałeczki elastyczne** do zaopatrywania drzwi i okien na zimę. **Syndeticon i Gumę** do naleplania wałeczków. **KIT i GIPS**. Masę francuską i woskową. **Wosk, szczotki i penzle.** Rogóżki i chodniki kokosowe i z Linoleum. **Przedściółki ceratowe i ceraty na stoły i meble.** Pasy skórzane i gurty konopne do maszyn. Rzemyki do szycia pasów. **Oliwy, Olejarki, Knoty i Smarowidła.** Świece stołowe, kręcone do kandelabrów. **FLUID** proszek i wszelkie wyroby aptekarza **Kwizdy** w Korneuburgu. **Aparata inhalacyjne, Hegary.** Najnowszy cennik na żądanie franco i gratis.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Pewna uzdolniona krawczyni poszukuje zajęcia w domach prywatnych we Lwowie lub na prowincyi do wyprawy. E. M. poste restante.

Młynarz starszy, zdolny, rekomendowany ze świadectwami fachu szuka posady. F. D. J. post.-rest. Mikołajów ad Bóbrka.

Buchalter izraelita poszukuje posady na prowincyi lub we Lwowie. Arnold, post. rest. Lwów.

Korespondent handlowy (buchalter) poszukuje zajęcia popoł. B. K. M. Sykstuska 35.

Dyurnista poszukuje posady lub do nauki dzieci normalnych za skromnem wynagrodzeniem. Jan Olejowski ul. Janowska l. 18 I. piętro.

Technik poszukuje popołudniowego zajęcia. J. M. Lwów, Politechnika.

Słuchacz I. roku praw poszukuje zajęcia biurowego w godzinach pop. Adres: J. P. Uniwersytet.

Młody pomocnik handlu korzennego del. i win poszukuje posady zaraz W. Nr. 10 post. rest. Lwów.

Paniom tutejszym i z prowincyi poleca się Pania Julia z Ośniałowskich *Łubińską* zamieszkałą w Wiedniu, która załatwia wszelkie sprawunki tak drobiazgowe jak też wogóle wszystkie zakupna wprost z fabryk i po najtańszych cenach. Adres: Pracownia strojów damskich J. Maryi z Ośniałowskich Łubińskiej. — Wiedeń VIII. Langegasse 26.

Poszukuję zajęcia do szycia bielizny i sukien bez kroju — Również przyjmuję bieliznę i naprawki tejże do domu. Piekarska 4 a.

Inteligentna panna, znająca początki gry fortepianu i kroju sukien damskich poszukuje posady lektorki w miejscu lub na prowincyi. Poste restante R. I.

Rutynowany pisarz poszukuje jakiegokolwiekbądź zajęcia w kanc. adw. lub jakiem przedsiębiorstwie. Zgłoszenia pod A. B. Adm. „Gazety narodowej."

Akademik rutynowany, z kilkuletnią praktyką poszukuje lekcyi we Lwowie lub na prowincyi. Udziela również konwersacyi niem. „Z. S.", post.-rest. Lwów.

„Panna Siekierczanka" przez Abgar-Sołtana do nabycia w administracyi „Słowa polskiego" i we wszystkich księgarniach po 1 zł.

HANDEL HERBATY i KAWY EDMUNDA RIEDLA we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego

½ kl. **Congo** zł.	1.60
Souchong czarna	2
„ zbiór majowy	3
Kaysow czarna	4
Melange de Lond.	4
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym, aromatycznym które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach

	½ k.	½ k.
Portorico	9 —	—.9
Cuba grubo zia nista	9.50 —	[illegible]
Ceylon zielona	10.	[illegible]
„ przednia	10.40	1.04
„ grub. ziar	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Moca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

GALICYJSKI Bank Kredytowy przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowywa takowe **po 4½% rocznie.**

L. 14.396/92.

III.

Ogłoszenie konkursu.

W myśl uchwały Rady miejskiej z 21 października b. r. L. M. 14.369/97 ogłasza Magistrat król. stoł. miasta Lwowa konkurs na posadę kierownika lwowskiego zakładu gazowego, po przejściu tegoż na własność gminy miasta Lwowa z 1 września 1898.

Z posadą tą połączona jest płaca roczna w kwocie 3000 t. j.: trzech tysięcy złr. w. a. — pomieszkanie, opał i światło w naturze, nadto ewentualnie dodatek osobisty lub tantyema. Oznaczenie wysokości tychże pozostawia się bliższemu porozumieniu zgłaszających się kandydatów z gminą.

Kompetenci winni przedłożyć dowód ukończenia szkoły średniej, świadectwo ukończenia szkoły politechnicznej, tudzież wykazać się dłuższą praktyką w gazownictwie i dowodem uzdolnienia do samodzielnego kierownictwa zakładem gazowym, tak pod względem technicznym jak komercyalnym w szczególności, wedle obowiązujących przepisów rozporządzenia ministeryalnego z 17 września 1883 Nr. 151 Dz. u. p., — wreszcie wykazać znajomość języka polskiego.

Świadectwa ukończenia równorzędnych naukowych zakładów zagranicznych mają to samo znaczenie, co świadectwa zakładów krajowych.

Podania w powyższy sposób udokumentowane należy nadesłać do Prezydyum Magistratu najpóźniej do 1 stycznia 1898 roku.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, 12 listopada 1897.

Papier z fabryki Braci Pilałkowskich w Bieżku.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.